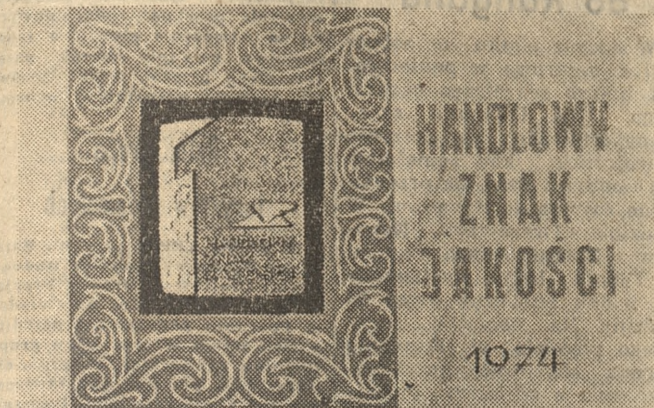


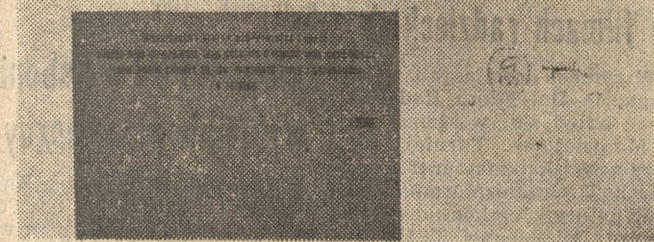
Dziś wręczenie medali „HZJ”



HANDLOWY
ZNAK
JAKOŚCI

1974

W ZAKŁOGI SKLEPU WSS - NR 13
W NOWYM TOMYŚLU
ZA WZOROWĄ OBSŁUGĘ LUDNOŚCI



Jakie kolejne dyplomy wraz z medalami HANDLOWEGO ZNAKU JAKOŚCI, pojawią się niebawem w oknach wystawowych placówek handlowych i gastronomicznych – zwycięzców kolejnego etapu współzawodnictwa HZJ. Prezentowany na zdjęciu medal przyznany został sklepowi spożywczo-nabiałowemu WSS „Społem” nr 13, mieszczącemu się w Nowym Tomyslu przy placu XX-lecia, kieruje nim Teresa Wojciechowska. Wraz z pozostałymi 75 medalami, wręczony zostanie dzisiaj w Operze przez ministra Handlu Wewnętrznego i Usług. Wyrośnięci handlowcy, po dekoracji wysłuchają koncertu zatytułowanego „Pod pegazem 74” w wykonaniu artystów Opery Poznańskiej. Laureatom naszego współzawodnictwa życzymy godnego prezentowania medali wobec klientów i uznania społecznego dla rzetelnej pracy handlu.

Fot. — K. Przychodzki

Przed „Dniem Górnika”

Odznaczenia dla najlepszych załóg

30 listopada br., z okazji „Dnia Górnika” odbyło się w Katowicach spotkanie produkcyjnych zespołów górniczych z kopalni: „Halemba”, „Zabrze”, „Sosnowiec” i przedsiębiorstw robót górniczych z Bytomią, z kierownictwem resortu górnictwa i energetyki oraz ZG Zw. Zawodowego Górników.

W bieżącym roku zespoły te osiągnęły szereg b. dobrych rezultatów produkcyjno-technicznych. Górniczy oddział G-4 kopalni „Halemba” uzyskali w styczniu br. 202.300 ton węgla, tj. średnio 8.092 tony na dobę, górnicy kopalni „Zabrze” wydobyli w maju 53.312 ton węgla, czyli 2050 ton na dobę. Brygada Pracy Socjalistycznej z oddziału robót przygotowawczych kopalni „Sosnowiec” wydrążyła w ciągu 25

dni roboczych 1452 metry chodnika węglowego, a zespół PRG z Bytomią wykonał w kopalni „Radzionków” w maju tego roku — 612 metrów przekopu.

Podczas spotkania wyróżnionym zespołom wręczono odznaczenia przyznane im przez Radę Państwa.

Orderzy Sztandaru Pracy II klasy otrzymali górnicy: Józef Ociełka i Stefan Woźniak z kopalni „Halemba”. 19 osobom wręczono Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Złote Krzyże Zasługi otrzymało 39 górników, srebrne 53, a brązowe 42.

Z okazji zbliżającej się tradycyjnej „Barburki” w zjedno-

Rozmowy arcybiskupa Makariosa w Atenach

W sobotę przed południem odbyła się w Atenach pierwsza tura rozmów między prezydentem Cypru, arcybiskupem Makariosem i premierem Grecji, Konstantinosem Karamanlisem.

Jak pisze agencja UPI, głównym celem wizyty prezydenta Makariosa, który zapowiada powrót na Cypr 6 grudnia, jest opracowanie wspólnej linii politycznej rządu greckiego i przywódców Greków cypryjskich oraz uzgodnienie poglądów na temat koncepcji rozwiązania problemu cypryjskiego. (PAP)

Aprobata rezultatów rozmów polsko-fińskich • Ocena przebiegu prac w rolnictwie • Rozwój produkcji kombajnów zbożowych • Lista wielkich inwestycji na lata 1975-76

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu w dniu 30 listopada wysłuchało informacji o przebiegu i rezultatach oficjalnej wizyty I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza w Finlandii.

Narada związkowego aktywu pracowników budownictwa

30 listopada rozpoczęła się w Warszawie 2-dniowa, krajowa narada związkowego aktywu budowlanego. Jej uczestnicy — przedstawiciele ponad miliona pracowników budownictwa oceniają efekty pracy związkowej organizacji za minionie 2 lata jakie upłynęły od Krajowego Zjazdu Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Budowlanego.

W obradach uczestniczył członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz. Obecni byli: członek Biura Politycznego KC PZPR, przewodniczący CRZZ Władysław Kruczek i członek Prezydium Rządu, minister budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych Alojzy Karkoszka. (PAP)

Zaaprobowano w pełni wyniki przeprowadzonych rozmów i stwierdzono, że podpisane porozumienia dobrze służą współpracy obu krajów, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej i naukowo-technicznej. Sprawie rozwoju Polski oraz umocnienia jej pozycji autorytetu w świecie. Rezultaty wizyty stanowią poważny wkład Polski i Finlandii w dzieło budowania strefy pokojowej współpracy w regionie Morza Bałtyckiego, sprzyjają utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa w całej Europie. Biuro Polityczne stwierdziło, że dla sprawy tej ważne znaczenie ma rychłe zakończenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, jak to wyrażono we wspólnym komunikacie przyjętym w czasie wizyty.

W kolejnym punkcie porządku dziennego Biuro Polityczne oceniło przebieg tegorocznych zbiorów zbóż, zielonek i roślin okopowych. Podkreślono, że osiągnięte wyniki wskazują na systematyczny postęp w gospodarce rolnej. Dalszej poprawie uległa kultura uprawy ziemi i zaopatrzenie w szlachetne odmiany nasion i sadzonek, na wozy oraz sprzęt mechaniczny. Lepiej wykorzystywane są osiągnięcia nauki w dziedzinie rolnictwa, upowszechnia się oświata rolna i nastąpił dalszy wzrost kwalifikacji rolników.

Ustalono, że niezbędnym jest prowadzenie intensywniej działalności we wszystkich wymienionych kierunkach, warunkują one bowiem dalszy wzrost produkcji rolnictwa. Obecnie

najważniejszym zadaniem jest zapewnienie dobrego przygotowania do siewów wiosennych, ze szczególnym uwzględnieniem prac, które nie mogły być wykonane jesienią z powodu trudnych warunków atmosferycznych. Ważne jest zwłaszcza staranne przeprowadzenie przeglądów i remontów maszyn i urządzeń oraz zapewnienie od-

Dokończenie na str. 2

Decyzja Rady Bezpieczeństwa

Przedłużenie mandatu sił ONZ w sektorze izraelsko-syryjskim

Rada Bezpieczeństwa ONZ na posiedzeniu w dniu 29. XI przedłużyła na okres następnych sześciu miesięcy mandat Obserwacyjnych Sił ONZ w sektorze izraelsko-syryjskim. Przyjęta rezolucja, za którą głosowało 13 państw (Chiny i Irak nie brały udziału w głosowaniu), przedłuża mandat Sił Obserwacyjnych ONZ na Wzgórzach Golan, wzywając jednocześnie strony konfliktu do natychmiastowego wprowadzenia w życie rezolucji Rady Bezpieczeństwa nr 338 z października 1973 r. w sprawie politycznego rozwiązania konfliktu bliskowschodniego.

Rada Bezpieczeństwa stwierdza, iż układy o rozdzielaniu wojsk pomiędzy Izraelem, Syrią i Egiptem stanowią jedynie pierwszy krok w kierunku wprowadzenia w życie rezolucji Rady Bezpieczeństwa dotyczących rozwiązania konfliktu bliskowschodniego. Rada Bezpieczeństwa zobowiązała również Sekretarza Generalnego ONZ do przedłożenia pod koniec sześciomiesięcznego mandatu, raportu o rozwoju sytuacji i środkach podjętych w celu wprowadzenia w życie rezolucji Rady numer 388. (PAP)

Samoloty izraelskie bombardowały Liban

Agencje zachodnie donoszą z Bejrutu, że 4 izraelskie samoloty typu „Phantom” dokonały w sobotę po południu nalotu na libańską miejscowość Kafar w południowej części kraju. Straty materialne są bardzo poważne.

W nocy z piątku na sobotę artyleria izraelska ostrzelała kilka wiosek położonych w tym samym rejonie. (PAP)

od GROSU tygoanina

Wydarzenie roku

Od 11 października, kiedy tuż po wizycie Edwarda Gierka w Waszyngtonie rozszedły się stamtąd pogłoski o możliwości spotkania Geralda Forda z Leonidem Breżniewem, a w dwa dni później zaczęło już wymienian jako przypuszczenie między Władystokiem i zapowiadając datę 23-24 listopada, ten szczyt budził najwyższe zainteresowanie opinii światowej.

Wprawdzie rozmowy na najwyższym szczeblu przywódców Związku Radzieckiego i Stanów Zjednoczonych, już od kilku lat odbywane regularnie, przestały mieć charakter wydarzeń nadzwyczajnych. Wszakże zyskały renomę szczególnie ważnych ze względu na osiągnięte podczas nich rezultaty: sprzyjające nie tylko rozwijaniu dwustronnych stosunków pomiędzy ZSRR i USA, ale także łagodzeniu napięcia i uzdrawianiu klimatu politycznego na całym świecie. Tak więc kiedy komentatorzy będący zwolennikami odprężenia, jeszcze tylko prognozując efekty przyszłego wladystockiego szczytu, nie kryli swego optymizmu — niewiele ryzykowali. Np. amerykańska agencja prasowa Associated Press — komentując w przeddzień rozpoczęcia rozmów opinię radzieckiego TASS-a, iż powinny one stać się kolejnym ważnym etapem na drodze współpracy radziecko-amerykańskiej — lansowała pogląd: nie należy jeszcze tym razem ocze-

kiwać zasadniczego przełomu, który by doprowadził do długoterminowego układu w sprawie zbrojeń strategicznych.

Teraz jednak najbardziej sceptyczni jeszcze przed tygodniem komentatorzy zachodni, oceniając osiągnięte we Władystoku efekty spotkania Leonida Breżniewa i Geralda Forda, muszą przyznać się do pomyłki. Stwierdzać, że rezultaty rozmów sekretarza generalnego KPZR z prezydentem USA „przeszły oczekiwania i dawały silnego bodźca odprężeniu w stosunkach amerykańsko-radzieckich”.

Mniejsza o to reszta, czy „przeszły oczekiwania” cytowanego powyżej komentatora brytyjskiego „Reutera”. Ważne jest to, że spełniły nadzieje zwolenników odprężenia na postęp w tej dziedzinie. Ze spotkania wladystockie — tak ważne ale i niełatwe ze względu na szeroki zakres oraz ciężar gatunkowy omawianych zagadnień — stało się kolejnym etapem na drodze do odprężenia i trwałego pokoju.

Główne problemy rozmów wśród nich najważniejszy i zarazem najtrudniejszy — ograniczenia zbrojeń strategicznych, zostały przedstawione światu nie tylko we wspólnym komunikacie. W ścisłej łączności z tym komunikatem pozostaje również wspólne oświadczenie prezentujące nowe decyzje w sprawie dalszego perspektywicznego ograniczenia zbrojeń strategicznych

na okres do 1985 roku. Nowe wymiary zostały także nadane negocjacom w sprawie SALT II. Wspólne oświadczenie wyraża bowiem zamiar długoterminowego porozumienia w sprawie ograniczenia ofensywnej broni rakietowo-jądrowej, mającego obowiązywać do roku 1980. Co więcej: jednocześnie konkretyzuje obustronne ograniczenia dotyczące ilości środków przenoszenia broni strategicznych i ich rodzajów. A poza tym, zawiera propozycje dalszych rozmów i układów na ten temat.

Sumując rezultaty rozmów na ten temat: Władystok — nazwa miasta nad Pacyfikiem — może przejść do dziejów ludzkości jako synonim wstrzymania wyścigu zbrojeń nuklearnych.

Zarazem wszakże obaj mężowie stanu zajmowali się równoległą do sprawy ograniczenia zbrojeń strategicznych kwestią Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy oraz wiedeńskich rokowań na temat redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie.

Biorąc też pod uwagę trudności, które ograniczały do tego czasu postępy rozmów wiedeńskich, Związek Radziecki i Stany Zjednoczone (co podkreśla wspólny komunikat) zgodziły się aktywnie dążyć do znalezienia rozwiązań możliwych do przyjęcia przez obie strony prowadzące rokowania w Wiedniu.

A więc i w tej dziedzinie doszło do zgodności.

Było to spotkanie robocze. Ale właśnie dlatego, że cechowała je intensywność prac w imię pokoju — stało się wydarzeniem politycznym 1974 roku.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Mieszkać lepiej znaczy luźniej

Długa wciąż kolejka kandydatów do mieszkań posuwa się — mimo wszystkie znane trudności — naprzód. Potwierdzają to m.in. ostateczne szczegółowe wyniki Spisu Powszechnego z grudnia 1970 r. Wynikające zeń informacje o sytuacji mieszkaniowej są ważnym fragmentem obrazu życia kraju. Przyjrzyjmy się mu bliżej.

W okresie między Spisami, tj. od 1960 do 1970 r. liczba mieszkańców miast — wzrosła o 20,1 proc., zaś ilość nowych izb o 40,1 proc. Najwyższe przybywało mieszkań w budynkach najwyższych, oferujących lokatorom komplet nowoczesnych udogodnień: windy, zsyty i pralnie w suszarniach. Wysokościowe budownictwo wzrosło w tym czasie przeszło piętnastokrotnie.

Drugim rysem charakterystycznym był dziesięciokrotny wzrost zasobów budownictwa spółdzielczego. Także z tym typem budownictwa wiązała się dodatkowe korzyści dla mieszkańców: organizacja życia społecznego w osiedlu.

Trzecia ważna recha mironej dziesięciolatki budowlanej był przyrost instalacji sanitarno-technicznych w mieszkaniach. W 1970 roku wodę bieżącą miało o 72 procent więcej mieszkań niż w 1960, „wc” o 97,5 proc. więcej, łazienki o 145 proc., centralne ogrzewanie o 247 procent więcej mieszkań. Udogodnienia te ułatwiły życie aż 2 800 000 osób. Równie tyle, ile w tym czasie w ogóle przybyło w miastach.

Nie należy stać oczywiście wysnuwać wniosku, iż każdy przybysz ze wsi lokując się w mieszkaniu nowoczesnie wyposażonym. Wiemy bowiem, że lwia część osób rozpoczynających życie miejskie staje na końcu kolejki do mieszkania.

Mimo cięć i oszczędności, w latach 1960—1970 budowano mieszkania obszerniejsze niż poprzednio. Rozgłoszono się też w nich trochę. Zamiast wkeżnika 1,53 mieliśmy pod koniec dziesięciolatki „średnio” 1,32 osób na izbę. Zwiększyła się przy tym liczba osób mieszkających stosunkowo luźniej, a zmalała — najbardziej mieszkaniowo zagęszczonych. Ogółem 1 120 000 osób przestało dzielić izbę z więcej niż jednym współlokatorem.

Jednak w połowie ub. dziesięciolatki rozpoczął się tzw. wyz małżeńskich.

Wprawdzie par saldo nie zmniejszył on metrażu przypadającego średnio na osobę (chyba, że któryś z oblubieńców przybywał wprost ze wsi, z domu robotniczego itp.), ale przyrost zasobów mieszkaniowych ledwo nadążał za tworzeniem nowych rodzin.

W oczekiwaniu na własne cztery kąty, młode małżeństwa lokowały się z reguły u któregoś z rodziców. Mieszkanie dotąd samodzielne stawało się więc wspólne. Ilość samodzielnych mieszkań spadła w Szczecińskim, Wrocławskim i we Wrocławiu, gdzie liczba nowych związków małżeńskich była największa w kraju. Wzrosła natomiast znacznie w „starzejacej się” Warszawie, w Krakowie, Poznaniu i województwie poznańskim.

Tudno sprostać spiętrzonemu potrzebom mieszkaniowym trzech wielkich grup ludności, dorastającego wyżu młodości, ludzi przenoszących się ze wsi do miast i ośrodków przemysłowych oraz wyżu ludzi w podeszłym wieku. W roku ubiegłym oddano w miastach do użytku już 172 000 nowych mieszkań, ale nowo zaślubionych „mieszczan” było aż 168 000, przy czym wyz małżeński dalej depcze po piętach budowlanym. Mimo to do roku 1990 każda rodzina będzie miała własne, dostosowane do jej potrzeb mieszkanie.

IRENA FRĄCKOWIAK



Był rok 1962. Piękna sala klubowa nowego Domu Kultury w Pile, wypełniona po brzegi...

Miejsce zasługuje na to, by powiedzieć o nim kilka zdań więcej. Piłski Dom Kultury — wówczas był to najolśniewający tego rodzaju obiekt w województwie — odrodził się na fundamentach gmachu, który jeszcze przed dwudziestoma laty nosił na frontonie z daleka widoczny napis: „Reichsdank”. Wykute w marmurze słowo oznaczało, iż wdzięczny Reich podarował (pozbawione zresztą architektonicznego smaku) gmazysko ówczesnego teatru tym, którzy mieli tu szerzyć kulturę pruska i propagandę prusactwa. Stąd rozlegały się słowa pełne jadu i nienawiści do wszystkiego co polskie, co słowiańskie. Cóż znaczył wobec takiej tury głos stulkikudzieściu Polaków, którzy skupieni w chórze „Hal ka” próbowali ratować tyle polskości, ile jej pozostało po obojętności germanizacji,

przeprowadzanej z żelazną konsekwencją od pierwszego rozbioru Polski (1772), od pierwszych chwil, kiedy zabrano siłą miasto rodzinie Stanisława Staszica znalazło się pod panowaniem pruskim.

I oto w tym samym miejscu, wobec ludzi, którzy trafili do Pily ze wszystkich stron świata — młody poeta poznański stojący w szranki turnieju na wiersz o tym mieście, składał bold autochtonowi — symbolowi...

„...który w komorze serca
biały i czerwony
przezuwający jasne stonice
ojczyzny
tobie rdzeń słowa
prastawiańska rzeka...”

Poruszam zaledwie jeden kamyczek z mozaiki, w jaką ułożyły się losy tego miasta w Polsce Ludowej, a przecież mógłby on przypomnieć wiele zdarzeń i faktów, z których niejednym wiązały się właśnie z tamtym wieczorem, kiedy do miasta, noszącego po wojennych ranach świeże jeszcze blizny — wkroczyła poezja. Co ją tam sprowadziło?

Pila w tamtym czasie bardzo kojarzyła się jeszcze z tym, czym była dotąd, niż z tym, czym stała się p o t e m.

Wprawdzie już „wojną” wywieziono z gruzem na podmiejskie śmietnisko — jak pisał inny poeta — a na liczących w mieście pustych miejscach zazieleniła się trawa, jednak wielu, bardzo wielu mieszkańców zachowało żywe jeszcze wspomnienia pierwszych, pionierskich lat. Tych czasów, o których Jan Łanocha, kolejarz ze wschodnich kresów (dłatego, uliczkę, przy której mieszkał, też nazywał Kresową — i tak już zostało), będzie po latach w swoim pamiętniku pisał: „Czwartego dnia nocy w Pile (wiosna 1945 — przyp. K.M.) ruszyliśmy na poszukiwanie komendantury miasta. Nie spotkaliśmy nikogo, tylko od czasu do czasu zauważyliśmy jakieś postacie, które przeływały chłystkiem przez ulice i ginęły gdzieś w gruzach lub ruinach na pół ocalałych domów. Nie było widać nawet zwierząt, czasem tylko wyneźdźniały kot zamierzając przeraźliwie na nasz widok. Ta cisza i widok bezludnych ulic, gruz i szkielety zburzonych domów, ten dym wydobywający się z dogorywających pożarów, sterczące tu i ówdzie samotne kikuty kominów — robiły wrażenie tak przygnębiające, że jeszcze dzi-

PILA — miasto wydzielone, położone na styku trzech województw: poznańskiego, kochalskiego i bydgoskiego. Prawa miejskie nadane przez Zygmunta I Starego w roku 1513. Od roku 1772 w granicach zaboru pruskiego, została wywołana przez wojsko radzieckie 14 lutego 1945 roku, po uporczywych walkach które spowodowały zniszczenia sięgające w śródmieściu 80 proc. Wyludnione niemal doszczętnie, przekroczyło w tym roku liczbę 50 tysięcy mieszkańców. Ośrodek przemysłowy i kulturalny (Klub MPK Dom Kultury, Muzeum St. Staszica, Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia, działalność prasowo-wydawnicza: „Rocznik Piłski”, miesięcznik „Ziemia Nadnotecka”, oddział „Gazety Poznańskiej”). Rozwinęte szkolnictwo średnie i zawodowe. Uchwala Biura Politycznego KC PZPR i Rady Ministrów w sprawie społeczno-gospodarczego rozwoju Wielkopolski — Pila zaliczona została do rejonów przyspieszonego rozwoju.

sia, prawie po trzydziestu latach na wspomnienie tego obrazu przebiega mnie dreszcz i nie stać mnie na to, by utrwalić wszystko na papierze tak, jak to wtedy odczuwałem”.

W roku 1962, w siedemnaście lat po wojnie żyli jednak w Pile nie tylko ci, którzy przywracali życiu miasto, obrócone w perzynę na skutek bezsensownego oporu hitlerowskiej załogi w pierwszych dwóch tygodniach 1945 roku. Pojawili się już nowe pokolenie — tych, dla których grzy pozostały mglistym i coraz bardziej zacieraającym się w pamięci wspomnieniem z lat dzieciństwa, natomiast Pila współczesna stała się miejscem, które „da się lubić, pod bija serca ludzi, którzy przybywają tu choćby na kilka dni. Nie można o niej zapomnieć, gdy się wyjeżdża na wakacje, bo „coś” zawsze przyciąga do miasta. Owe coś, to siła i szybkość, z jaką moje (podkr. K.M.) miasto się rozbudowuje, pięknieje z dnia na dzień”. Autorowi tych słów, uczniowi piłskiego Liceum Ogólnokształcącego wtóruje jego kolega: „Moje miasto rośnie wraz ze mną; tak jak i ja było początkowo nieopodal, zniszczone wojną. Krok po kroku posuwało się naprzód i przechodziło swoje etapy, tak jak ja przechodziłem z klasy do klasy”.

Młodzi pilanie lubili chwycić za pióro, by dać wyraz swojemu uczuciu do rodzinnego miasta, często ubierali swoje wypowiedzi w wiersz. Płody swojej twórczości zanosili potem do „Ziemi Nadnoteckiej”, czasopisma regionalnego, którego powstanie w Pile było przejawem rosnącej aktywności społecznej miasta. Rozmiar tego zjawiska zainspirował redakcję do zorganizowania bezprecedensowej imprezy: turnieju na wiersz o Pile. Już z udziałem „prawdowych” poetów z Poznania, Szczecina, Zielonej Góry i innych ośrodków wojewódzkich na Ziemiach Zachodnich i Północnych.

Po pierwszym turnieju był drugi, potem ogłoszono konkurs na piosenkę o mieście nad rzeką o trudnej do wymówienia nazwie Gwda. Konkurs przyniósł nie gorsze rezultaty niż turniej poetycki (nota bene rozstrzygał je poeci i krytycy tej miary co Julian Przybós, Stanisław Grochowiak, Zbigniew Bieńkowski i in.), zaś piosenka poznańskich autorów Józefa Ratajczaka (słowa) i Jerzego Miliana (muzyka) „Bo w Pile najmilej” stała się czymś w rodzaju zawołania mieszkańców Staszicowskiego grodu. Wiersze i piosenki zebrane razem stworzyły by mogły wyjątkowy tomik, natchniony umiłowaniem miasta — by jeszcze raz użyć poetyckiej metafory z tamtego okresu —

Dokończenie na str. 4
**KAZIMIERZ
MARCINKOWSKI**



Śródmieście, którego jeszcze przed dziesięciu laty nie było...

Fot. — S. Ossowski

Zdarzyło się na Śląsku — mogło zdarzyć gdziekolwiek w Polsce. Augustyn G. — jak po informował „Express Wieczorny” — zamierzał pewnego dnia udać się z miejsc swego zamieszkania do innego śląskiego miasta. Najdogodniejsze połączenie zapewniał mu autobus miejski nr 27. Z umieszczonego na przystanku rozkładu jazdy wynikało, że autobus ten kursuje co 20 minut. Po nad godziną bezskutecznego oczekiwania wystarczało, by przekonać się, że informacja ta jest fikcją. Augustyn G. zmuszony był tedy pojechać taksówką.

Kilka tygodni później sytuacja powtórzyła się. Znowu ponad godzina oczekiwania na autobus linii 27. Bezszykownie: I znowu taksówką.

W tym jednak momencie niedoszły pasażer „wyszedł z siebie” i postanowił wystąpić na drogę sądową z roszczeniem pod adresem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Katowicach, domagając się pieniężnego odszkodowania za straty, które ponosił na skutek niepunktualnego i niezgodnego z rozkładem jazdy kursowania autobusów linii 27. W pozwie wywodził, że powyższe okoliczności naraziły go nie tylko na bezproduktywną stratę czasu, lecz także na nie przewidziane koszty, które — jego zdaniem — równały się różnicy między zapłatą za dwa kursy taksówkami a ceną biletów autobusowych. Domagał się zatem zwrotu kwoty 199 zł wraz z ustawowymi odsetkami.

Przedstawiciele WPK argumentowali przed sądem, iż wywieszone na przystankach rozkłady jazdy mają

jedynie charakter orientacyjny i ucale nie gwarantują potencjalnym pasażerom przejazdu w określonych w nich porach. Ponadto — twierdzili — przedsiębiorstwo komunikacyjne nie odpowiada za skutki dłuższych przerw na poszczególnych liniach.

Sąd reprezentował jednak pogląd odmienny. Stwierdził, że przedsiębiorstwo komunikacyjne odpowiada za szkodę wywołaną

Dla mnie zaś najważniejszą w tej sprawie jest niezwykle życiowe stanowisko, jakie zajął trybunał: na przedsiębiorstwie komunikacyjnym ciąży obowiązek dokonywania przewozu osób zgodnie z ustalonym rozkładem jazdy. Otóż właśnie. Nie zdradzę chyba większej tajemnicy, jeśli stwierdzę, że większość rozkładów jazdy na poznańskich przystankach tramwajowych i autobus-

czym bezradnie rozkłada ręce.

— Przykro mi, takich już nie mamy.

— Ale jest przecież ta w oknie. Może tę? — proponuję nieśmiało.

— Na pana przynajmniej o dwa numery za dużą.

— Kiedy — narasta u mnie coś w rodzaju uporu — wydaje mi się, że powinien być dobra.

Tak jeszcze przez jakiś czas odbijamy ping-pongo-

przedmiot, ale... po zmianie dekoracji w oknie wystawowym. Rozwiązanie takie jest tyleż niedogodne (wypada czekać, co drugi dzień zaglądać do sklepu), co zwyknie pozbawione logiki. Co będzie, jeśli po panu X, któremu udało się dobrać takiego „targu”, ów przedmiot — jedyny już — zapragnie nabyć pan Y, pan Z?

Towar wystawiony w witrynie sklepowej, powinien nie tylko spełniać rolę zachęty, zaproszenia do wewnątrz. Winien być głównie aktualnym przeglądem realnych możliwości danej placówki handlowej. W tym układzie jawi się więc konieczność doraźnych zmian „dekoracji” w oknach wystawowych.

Spróbujmy bowiem wyobrazić sobie taką sytuację. U wejścia do budynku — informacja: „Lekarz — stomatolog, przyjmuje w środy i piątki, III piętro, mieszkanie 9”. Po sprawdzeniu okazuje się, że nie lekarz, ale krawiec, że nie przyjmuję, lecz szuka pomocnika, i że wreszcie zgłaszać się można nie w środy i piątki, ale w niedziele...

Nie nawołuję do szturmowania okna wystawowe. Nie ma zresztą takiej potrzeby. Sądzę wszakże, iż przydałaby się w tych przypadkach większa operatywność ze strony sklepowego personelu.

Czy zatem niedoszły pasażer i klient są bezradni? Bynajmniej. W obydwu tu poruszonych kwestiach ustawodawca sprecyzował swe poglądy jasno. Pozostaje tedy jedynie wyegzekwować obowiązujące przepisy.

ZBYSZEK KRUSZONA

Nie zawsze na linii

Martwe przepisy?

niedotrzymaniem postanowień rozkładu jazdy. Od odpowiedzialności za nią, w stosunku do osób, które zawierzyły rozkładowi i doznały przykrego rozczarowania — uwolnić się może tylko wtedy, jeśli wykaże, iż przerwa w ruchu lub zmiana kursu wynikały wskutek działania siły wyższej, przy czym od WPK niezależnych.

Nie wiem jaki będzie wyrok śląskiego procesu. Z jednej strony racje niedoszłego pasażera są oczywiste, z drugiej zaś — rejestr okoliczności wyliczających odpowiedzialność przewoźnika z tego tytułu jest w aktach ujęciu prawnym dość... szeroki. Warto jednak uświadomić sobie, iż odpowiedzialność taka istnieje. Warto także przypomnieć, że nie jest to bynajmniej sprawa precedensowa, a praktyka dostarcza (wprawdzie niewiele, ale jednak) przykładów rozstrzygnięć na korzyść pasażera.

wych ma charakter „orientacyjny”. Pewnie, dotrzymać niepunktualności to sprawa niełatwa i niekiedy utrudniona przeszkodami natury obiektywnej. Jeśli jednak mam smętnie spoglądać w gabiłotę, wiedząc, że mam do czynienia z fikcją, to wolę już żeby w tym miejscu eksponowano fotografie w miarę ładnej pani. Może być ubrana.

Skoro już — mimo przeszłość komunikacyjnych — zdolaliśmy jednak dotrzeć do miasta, i to jeszcze przed zamknięciem sklepów, przyjrzyjmy się przy okazji sklepowym wtrynom. W większości pomysłowe, efektowne — zachęcają do kupna prezentowanych w nich towarów. Trudno się oprzeć. Wchodzimy do wnętrza i...

— Przepraszam, chciałbym kupić kurtkę, ooo..., taką właśnie jaka jest na wystawie.

Sprzedawczyni lustruje swój „stan posiadania”, po

wą piteczkę, aż wreszcie dowiaduję się prawdy: — Towar jest na wystawie, rozumie pan, nie można go sprzedać.

Otóż, właśnie nie rozumiem. Przepisy prawne, dające w pewnych sytuacjach do uproszczenia i przyspieszenia obrotu, przewidują, że samo już wystawienie rzeczy w miejscu sprzedaży na widok publiczny z oznaczeniem ceny (a z taką sytuacją mamy do czynienia w punktach sprzedaży detalicznej) — uważane jest za ofertę sprzedaży. Aby zatem dopełnić tego rodzaju umowy, wystarczy oświadczenie klienta, iż pragnie dany towar nabyć. To wszystko.

Argumentacji zatem, że nie wolno, że nie można — brak jest uzasadnienia formalnego. Stosuje się uprawdzie niekiedy praktykę tego rodzaju, iż — na zasadzie niepisanej umowy — eksponent obiecuje klientowi sprzedać interesujący go

Barwy poznańskich estrad koncertowych

Symfoniczny koncert, który odbył się w piątek w auli UAM skierował swoją wdzięczność ku ubiegłotygodniowemu Konkursowi Wiołaczemu, bo o to solistą imprezy był jeden z laureatów tegoż konkursu. Zatem już przed koncertem zainteresowanie nim było znaczne. Życie koncertowe Poznania obfituje zresztą ostatnio w wiele ciekawych wydarzeń, których nie zdołałem dotąd opisać, skoncentrowałem się na 6 dni trwającym konkursie. A warto o nich wspomnieć.

W niedzielę inaugurując konkurs przybył do sali PWM skomplet słuchaczy, by wysłuchać gry Kazimierza i Marii Wilkomirskich, wielce zasłużonych dla kultury polskiej artystów i pedagogów. Wstęp ten był dla mnie przykładem kameralnego muzykowania. Swobodna, wyciszona i nie obciążona na błyskotliwy efekt gra obojga artystów przywodziła na myśl dawne dobre czasy, kiedy to spotykano się w różnych domach, by przegrać sobie jakąś sonatę, trio czy kwartet, tak po prostu, dla własnej przyjemności. W tych możliwościach tkwi duży urok kameralnego, domowego muzykowania.

Oczywiście wykonawcy niedzielnej imprezy przedstawili program na miarę ich artystycznej renomy. Kazimierz Wilkomirski odwołał III Suitę J. S. Bacha, a wspólnie z pianistką Marią Wilkomirską wykonane zostały dwie Sonaty: e-moll Brahmsa i g-moll Rachmaninowa.

W charakterze imprezy towarzyszącej przebiegowi konkursu odbył się w auli UAM koncert Orkiestry Kameralnej Poznańskiego Towarzystwa Muzycznego im. H. Wieniawskiego pod dyrygentką Agnieszki Duczmal. Dyrygentka od wielu lat prowadzi ten zespół i odnosiła z nim zasłużone sukcesy w kraju i za granicą. Jednak dopiero niedawno orkiestra ta uzyskała mecenasa w postaci PTM, co stwarza jej optymalne warunki rozwoju, m. in. poprzez stabilizację składu osobowego, bez czego trudno o artystyczne okrzepienie tego rodzaju zespołu. Podczas owego wieczoru wystąpił on w odnowionej znów obsadzie, co zapewne miało wpływ na nie dość skrytykowany kształt brzmieniowy. Można przypuszczać, iż jest to stan przejściowy, gdyż poziom techniczny, zaangażowanie i muzykalność poszczególnych muzyków wskazują na duże możliwości orkiestry. W jej wykonaniu całkiem nieźle pre-

zentowały się kompozycje Benjamina Brittena: Zwyczajna symfonia op. 4 oraz Illuminacje op. 18 (na sopran i orkiestrę kameralną); wiele dobrych momentów słychać było także w Symfonii kameralnej Szostakowicza, opracowanej przez Barszaja z VIII Kwartaletu symfonicznego op. 110. Wokalną partię Illuminacji Brittena wykonała Stefania Woytowicz.

W kolejnym koncercie o kameralnym charakterze mieliśmy przyjemność uczestniczyć 27 XI podczas recitalu kubańskiego skrzypka Evelio Tieleasa, który wraz z polską pianistką Bogną Hałacz zaprezentował bardzo interesujący program: Sonatę g-moll (z „Diabelskim tryłem”) Tartinięgo, Sonatę c-moll Beethovena, Sonatę a-moll Schumanna, Caprice Basque op. 24 Pabla Sarasate oraz opracowane m. in. przez siebie na skrzypce i fortepian trzy ludowe pieśni kubańskie. Zwrócić tu uwagę na wień organizatorów Międzynarodowych Konkursów Skrzypcowych im. H. Wieniawskiego z jego uczestnikami: Evelio Tieleasa jest bowiem laureatem IV Konkursu, który odbył się w 1962 roku w Poznaniu.

Tymczasem w niespełna tydzień po zakończeniu I Ogólnopolskiego Konkursu Wiołaczego im. Dezyderiusza Danzowskiego na estradzie Filharmonii Poznańskiej wystąpił zdobywca II nagrody Tadeusz Wojciechowski. Trzeba wspomnieć, że publiczność konkursowa w ostateczny sposób „przynal” temu obdarzonemu łatwo dostrzeżalnym talentem wiołaczeliście palmę pierwszeństwa. Dowodem zaufania do jego sztuki była frekwencja na koncercie. Wojciechowski jednak zagrał Wariacje na temat rokoka Czajkowskiego nie tak znakomicie, jak w III etapie konkursu. Niewielkie przecież usterki nie zniweczyły dobrego wrażenia ogólnego, podbudowanego jeszcze grą towarzyszącej soliście orkiestry. Dyrygent Andrzej Rozmarynowicz wykazał się wręcz opiekuńczym zmysłem: śledził każdy krok młodego wirtuozu, wyczuwał precyzyjnie wszystkie jego intencje.

Z przyjemnością wysłuchałem też w ciekawej koncepcji Andrzeja Rozmarynowicza odzworowanej Uwertury „Hybrydy” Mendelssohna i Symfonii D-dur „Zegarowej” Haydna, które to dzieła składowe się na interesująco ułożony program całego koncertu.

ANDRZEJ SATURNA

Cenny wynalazek szwajcarskiego lekarza

Pewien lekarz z Zurychu otrzymał główną nagrodę na konkursie dla wynalazców w Genewie za aparat o rewelacyjnych właściwościach służący do przechowywania żywych organów w celu ich późniejszej transplantacji. Jest on sto sunkowo lekki i dlatego można go łatwo przenosić. Można w nim przechowywać „żywe” organy przez 24 godziny.

Dotychczasowe aparaty przechowujące organy przeznaczone dla przeszczepów jedynie przez 6 godzin, a do ich transportu potrzebna była ciężarówka. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, że nowy aparat kosztuje zaledwie ok. 600 franków szwajcarskich, podczas gdy stary — ponad 100 tys. franków. (PAP)

Międzysąsiedzkie przymiarki

„Życie Warszawy”, prowadząc kampanię pod hasłem „Ogólnopolski Bank Doświadczeń Miast”, opublikowało wczoraj artykuł z „Trybuny Opolskiej”. Ponieważ dotyczy on Poznania i Wielkopolski, przedrukujemy go poniżej. Przyjmijmy od sąsiadów to, co dobre. Chodzi o międzysąsiedzka — z Poznaniem — w miarę poglądów i doświadczeń w zakresie tzw. terenów zielonych.

Wielkopolska ma się czym pochwalić jeśli chodzi o zieleni miejską — stwierdza „Trybuna Opolska”. Obecnie w Poznaniu na każdego statystycznego mieszkańca przypada blisko 14 m kw. zieleni i właśnie w tym mieście dąży się systematycznie i planowo do uzyskania jeszcze korzystniejszej relacji mieszkańcy — zieleni. To też z doświadczeń dobrych i bliskich sąsiadów warto korzystać „oczywiście z odpowiednimi „przymiarkami” do własnych lokalnych warunków i potrzeb.

Taki właśnie praktyczny cel — zapoznania się na miejscu z doświadczeniami w zakresie zakładania zieleni, jej pielęgnacji i całym zestawem zagadnień z tym związanych — przyświecał zorganizowanemu ostatnio wyjazdowi opolskich specjalistów do stolicy Wielkopolski. Zapoznali się oni tam — donosi „Trybuna Opolska” — z problemem ochrony naturalnego środowiska człowieka oraz z wzięli ważniejsze komplek-

Decyzja Komitetu Społecznego ZO NZ

Suwerenne prawa państw do wyboru sobie właściwej drogi rozwoju

Komitet Społeczny Zgromadzenia Ogólnego NZ przyjął rezolucję Związku Radzieckiego, NRD, Czechosłowacji i Ku-by, zwracającą się do Zgromadzenia Ogólnego ONZ o potwierdzenie suwerennego prawa każdego państwa do wybrania takiego systemu gospodarczego i społecznego, jaki uważa za najbardziej właściwy dla rozwoju kraju.

Rezolucja ta formułuje również stanowisko Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie doświadczeń poszczególnych krajów w dziedzinie realizacji daleko idących reform społecznych i ekonomicznych, służących celom postępu społecznego.

Rezolucja krajów socjalistycznych ma doniosłe znaczenie dla gospodarczego, społecznego i politycznego rozwoju narodów. Sankcjonuje ona w dokumencie Narodów Zjednoczo-

nych prawo do swobodnego wyboru najbardziej odpowiadającej każdemu narodowi drogi rozwoju społeczno-ekonomicznego.

Przyjęta rezolucja, podkreśla olbrzymie znaczenie wewnętrznych reform demokracji i zmian gospodarczo-społecznych dla ochrony niezależności i zapewnienia szybkiej poprawy warunków życia ludności. Potwierdza ona prawo każdego państwa do suwerenności nad zasobami naturalnymi i działalnością gospodarczą, jak również prawo do realizowania społecznych i ekonomicznych reform, łącznie z prawem do nacjonalizacji.

Rezolucja zwraca się do sekretarza generalnego ONZ oraz ONZ-towskiego Programu Rozwoju o rozpoczęcie stu-

diów nad doświadczeniami poszczególnych krajów rozwijających się i rozwiniętych, w dziedzinie daleko idących reform społeczno-ekonomicznych i przedłożenia raportu w tej sprawie na XXX Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ. (PAP)

Dyżury radnych

2 grudnia br. w godz. 15 — 17 w gmachu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, al. Stalina 14/16 p. 263 II piętro, dyżur pełnić będzie radny Wojewódzkiej Rady Narodowej, zastępca przewodniczącego Komisji Rozwoju Gospodarczego i Zagospodarowania Przestrzennego — Włodzisław Dymarski.

Radny przyjmować będzie w sprawach dotyczących terenu województwa poznańskiego.

W dniu tym również w godz. 15 — 17 dyżury pełnić będą: radni rad narodowych stopnia powiatowego w siedzibach powiatowych rad narodowych; radni rad na rodowych stopnia gminnego w siedzibach gminnych rad narodowych. (na)



W „ŻYCIU LITERACKIM”: szeroko pojętą problematykę górniczą, w tym m. in. sprawy placowe i socjalne górników omawia Jerzy Lohman w publikacji „Dla czego nam ciepło?”

W „PANORAMIE”: Jacek Cieszewski przedstawia „Opowieść o trudnym węglu”, w której pisze: — Śródmieście Katowic, centrum stolicy najbardziej uprzemysłowionego województwa w kraju. Potężne gmachy, budynki mieszkalne, ruchliwe arterie, setki tysięcy ludzi i wielkie zakłady pracy. A pod tym wszystkim po prostu węgiel. Jeszcze w pierwszych latach powojennych wydawało się, że tego węgla nigdy nie dotknie górnictwo, dzisiaj tzw. „tabu”. Węgiel wydobywamy spod miast bez większych obaw. Nie chodzi bowiem o brawurę, ale o dorobek polskiej, górniczej wiedzy. 40 procent węgla wydobywanego obecnie w Polsce pochodzi właśnie z filarów ochronnych.

W „POLITYCE”: — Pewien wynalazek w Polsce stał się z moim zdaniem rzeczywistością z górą 10 lat. I nie stał się nią właściwie

do dziś. Historia tego wynalazku — długa i pokrętna — jest zbiorem „klasycznych przykładów” na wszystkie okazje, przy jakich mówi się i pisze o wynalazczości. Bohaterka owej historii to jeden z wywołuje planę na ustach, u drugich zachwyt. Skłaniam się — pisze autorka reportażu, Magdalena Bajer, — ku drugiemu, sądząc, że nie przeszkodziło mi to dzieło filmistom w spisaniu ucisku. — Wynalazczynią jest doc. Janina Gurzyńska, obecnie kierownik Zakładu Półprzewodników Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Koszalinie. Ow filmistor, to substancja półprzewodnikowa, która naniesiona bardzo cienką warstwą na szkło, po doprowadzeniu prądu powoduje równomierne ogrzewanie całej powierzchni.

W „TYGODNIU”: reportaż Macieja Marii Kozłowskiego zatytułowany „Gdzie spojrzysz, granie słychać...”. W tej publikacji, bogato ilustrowanej zdjęciami autor przedstawia jedyne w Polsce Muzeum Instrumentów Muzycznych jako część bogatego życia muzycznego Poznania.

W „PERSPEKTYWACH”: Barbara Szczepuła pisze o Zamościu, określając go mianem „Perły ze skały”. Chodzi o realizację programu rewaloryzacji tamtejszego zespołu zabytkowego, w czym na potyką się na znaczne trudności. Charakterystyczna dla tej sytuacji jest wypowiedź prof. Wiktora Zina którego zdaniem tragedia po leżała na tym, iż w Polsce przypada średnio na jeden zabytek czterech profesorów, trzech architekto-ów, dwóch konserwatorów i jeden robotnik, w dodatku niewykwalifikowany.

W „TYGODNIU DEMOKRATYCZNYM”: niemal wszystkie publikacje poświęcone są problemom ochrony środowiska naturalnego. Ich mottem jest stwierdzenie: — Czy rzeczywiście naszej planecie grozi totalne zniszczenie? A może jednak geniusz ludzki zdoła opanować niszczycielskie moce, które sam niepotrzebnie wyzwolił? W tym samym wydaniu comiesięczny dodatek „Non Stop”.

W „TYGODNIU KULTURALNYM”: dodatek — „Miłość — Małżeństwo — Rodzina”, a w nim m. in. publikacja dr. Marii Trawińskiej „Łatwiej żyć we dwoje...” i artykuł doc. dr. hab. Andrzeja Jaczewskiego „Erotyzm współczesnego człowieka”.

W „DOOKOŁA ŚWIATA”: Nowy konkurs zatytułowany „Ja i moje ideały”. Redakcji chodzi o ideały życiowe, o te wartości, które sami, na własny użytek uważamy za najcenniejsze lub najbardziej w życiu przydatne i godne urzeczywistnienia. Mogą nimi być miłość i przyjaźń, inteligencja, wiedza, zaradność życiowa czy ciekawa praca, a także uczciwość, sprawiedliwość, życzliwość, lojalność.

W „ITD”: Wiesław Łuczak z Poznania w artykule „AZS kontra kaperownicy” pisze o próbach „rozbioru” drużyny koszykarskiej poznańskiego, II-ligowego zespołu akademickiego.

LEKTOR

DRUGA FALA

Dokończenie ze str. 3
„...pomyślanego z ruin, gdzie kości zakłęto w kwiaty, gdzie popiół ma barwę liści a dawna śmierć zapach światła”.

Dość daleko jesteśmy więc od liczb, zestawień i bilansów, towarzyszących na ogół panoramom poszczególnych powiatów. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie te wiersze, piosenki i pamiętniki ściśle wiążą się z kapitalnym procesem społecznym, który w trzydziestolecie nastąpił w tym nietypowym dla Wielkopolski mieście. Świadczą o nim mianowicie o szybkim wrastaniu przybyszów z różnych stron kraju a nawet Europy w pilską glebę, o rosnącym przywiązaniu i chęci zamieszkania swoich uczuć do miasta odzyskanego — jak się to wzniosło mówiło — dla Macierzy, a zwyczajnie — dla siebie i swoich dzieci.

Manifestacja ta znalazła zresztą wyraz znacznie konkretniejszy niż ulotne wiersze. Wystarczy mały spacer po śródmieściu Piły. Piętnaście, nawet dziesięć lat temu nie było go wcale. Dziś budzi podziw swoją nowoczesnością i rozmachem rozwiązań. I nie ma praktycznie pilanina, który by nie włożył w ten dzisiejszy kształt Piły cząstki swojej pracy. Społecznej pracy. Plac PPR, przy którym stanęły 4 dziesięciopiętrowce, przejrzysta trasa przelotowa Południe — Północ, którą poznać musi każdy, kto spieszy na Wybrzeże, Plac Powstańców Wielkopolskich,

wspomniany już Dom Kultury (dziś nosi imię Leona Kruczkowskiego), dom rodzinny Stanisławów (obecnie muzeum poświęcone Stanisławowi), Młodzieżowy Dom Kultury, Ogród Jordanowski, stadion — który spamięta wszystkie obiekty i miejsca. Tylko w dwóch ostatnich latach ofiarność społeczna pilan przyniosła rezultaty materialne wartości około 50 milionów zł. To bardzo dużo, nawet jak na Piłę. Wymagało to powszechnego zaangażowania a także nowych rozwiązań organizacyjnych. Tak się złożyło, że w tym czasie startowały samorządy mieszkańców i główny organizator czynów — Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu potrafił umiejętnie skojarzyć ich zadania z celami konkursu „Sobie i Ojczyźnie”. Rezultat — upiększone, bardziej funkcjonalne miasto, a na dodatek czołowe miejsce konkursowe w województwie i pokaźna nagroda. Zwłaszcza: właśnie Piłę, jedyne miasto w Wielkopolsce (poza sąsiednią Trzcianką), którego społeczeństwo kształtowała się dopiero w Polsce Ludowej, robi najwięcej tam, gdzie o sukcesie decyduje przywiązanie do swojego miejsca zamieszkania, potwierdzone konkretnym czynem...

Zaręczam zresztą, że pilanie (a znam ich dobrze) zadziwia nas jeszcze nieraz. Na przykład swoim centrum rekreacyjnym na... wyspie oddzielającej dwa ramiona rzeki Gwdy.

Nie jest to swobodna wizja, lecz bardzo konkretny program czynu znacznie już zaawansowanego; w jego realizacji znów uczestniczą wszyscy mieszkańcy Piły, zgodnie z uchwałą Miejskiego Komitetu FJN i Miejskiej Rady Narodowej, podjętą przed kilku laty z inspiracji Komitetu Powiatowego PZPR, który jest tu wspólną instancją dla Piły i powiatu trzcianieckiego.

„Wyspa Małgorzaty” — jak niektórzy zwa żartobliwie przy szle zielone centrum miasta — będzie musiała zaspokoić potrzeby rekreacyjne miasta, które właśnie w roku trzydziestolecia ludowej ojczyzny przekroczyło barierę 50 000 mieszkańców. Iu ich będzie jutro, to znaczy za lat pięć, dziesięć?

Trudno się bawić w proroka, zwłaszcza gdy rzecz idzie o Piłę.

Miasto to przez cały powojenny okres żyło pragnieniem sprowadzenia do siebie Wielkiego Zakładu. Wprawdzie przemysł przez cały czas się rozwijał, i to nie najgorzej — obok przedsiębiorstw odbudowanych, jak Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, Zakłady Przemysłu Ziemniaczanego czy rozbudowująca się w szybkim tempie Fabryka Aparatury i Urządzeń Komunalnych „Powogaz” — powstały zupełnie nowe: znana w kraju i świecie Fabryka Żarówek „Unitra-Polam”, Przedsiębiorstwo Poszukiwań Naftowych, Odlewnia Aluminium „Pomet”,

Zakład Elementów Budowlanych. Ciągłe jednak to nie było TO. Nie chodziło tylko o ambicję — raczej o kolejki ko biet, zgłaszających w Wydziale Zatrudnienia chęć podjęcia pracy zarobkowej.

No i stało się. Będzie — i to nawet BARDZO WIELKI ZAKŁAD. Włókna chemiczne. Ponad 22 miliardów inwestycji w pierwszym etapie. Około pięć i pół tysiąca zatrudnionych — też na początek. Produkcja włókien większa od go rzowskiego „Stilonu” i toruńskiej „Elany” razem wziętych! Nawet w najśmielszych przewidywaniach fantazja pilan nie mogła iść tak daleko.

Oglądałem tegoroczny pochód 1-Majowy w Piłę. Szły długie, wielobarwne szeregi pracowników zakładów, których nazwy wymieniał przed chwilą. W pewnym momencie przed trybuną przemaszewowała grupa kilku osób. Była najskromniejsza w całym pochodzie. Ktoś z nich niósł równie niepozorną tablicę. Na niej na pis Zakład Włókien Chemicznych „Chemitex” w Budowie. Przyznam, że właśnie ta grupa robiła na mnie największe wrażenie. Wyobraziłem sobie bowiem, jak będzie wyglądał ten sam pochód już za lat kilka, jak bardzo odwrócić się wówczas proporcje, na korzyść tych, którzy teraz ledwo byli zauważalni.

Ale już byli. Jest ich coraz więcej. W siedzibie dyrektora, mieszczącej się chwilowo w starym budynku przy ul.

Browarnej, stuka dalekopis. Pojawili się nowe twarze ludzi, którzy przyszli tu z Poznania, z toruńskiej „Elany” — wzięci się za bary z inwestycją, z jaką dotąd nikt z nich nie miał do czynienia. I która już zaczyna wyrastać w meandrach Gwdy, niedaleko od drogi poznańskiej.

Są forpocztą nowej pilskiej fali „osadniczej”, tak bardzo niepodobnej do tej z 1945 roku. Młodzi, po uczelniach, po kończących w Polsce Ludowej, przyjeżdżają tu, by zbudować zakład — syntezę tego co najnowocześniejsze w branży włókien sztucznych na świecie.

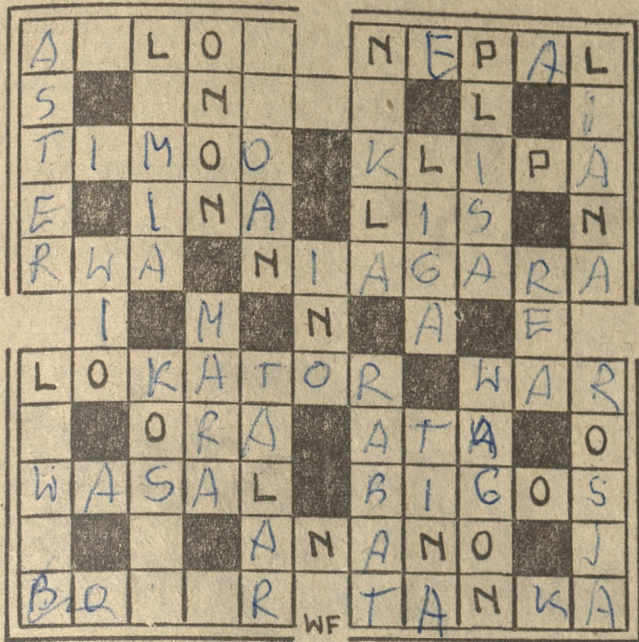
Jakże odległy wydaje się ów czerwcowy wieczór 1962 roku, kiedy koszałński poeta recytował po wizycie w ówczesnym „Lumenie”:

„...wyjeżdżają żarówki jak pisklęta z wylęgarni światła. Spod dloni blisk: ptak dojrzały sfruwa”.

Jan Łanocha notował zaś w swoim sztambuchu: „Przystanęliśmy na rogu dzisiejszej ulicy Bieruta. Rozejrzeliśmy się dookoła, bo przecież ma to być nasze miasto i trzeba je zapamiętać. Postalimy chwilę w grobowej ciszy — i wtedy powiedziałem do kolegów: „Umarcie to miasto, a my mamy je wskrzeszać”.

KAZIMIERZ MARCINKOWSKI

Cytowane fragmenty wierszy pochodzą z utworów Macieja M. Kozłowskiego, Józefa Ratajczaka i Czesława Kuriaty.



Krzyżówka z wyrazem „PLON”. Literę wpisaną są już we właściwych miejscach i mają ułatwić rozwiązanie krzyżówki. Objaśnienia wyrazów podane są w innej kolejności niż w normalnej krzyżówce.

Znaczenia wyrazów: w pierwszej grze „Lech” — okrzyk wozy nicy — najemca lokalu — fałda na sukni — srebrna moneta rozpowszechniona w Polsce od 1528 r. — potrawa z kwaszonej kapusty — sławny wodospad — rudy lub srebrny ale chytry — gra chłopięca z zastrzonymi drewienkami — grecka wyspa z miastem o tej samej nazwie na pld. od Amorgos — córka Kadmosa i Harmonii, druga żona króla Teba, Atamasa — za cara — instrument muzyczny wynaleziony przez Atenę — miasto na trasie Północy — Września — najwyższa góra w Dominikanie — prosek do szorowania — w systemie lennym: zobowiązujący się do rycerskiej służby wojskowej — pna — np. lora — wiatr na jeziorze Garda — postępowy pisarz hinduski — jedna z najpopularniejszych i najstarszych form japońskiej poezji lirycznej — miasto na pld. od Londynu — zasila Szykie (ZSRR) — królestwo w śród. Himalajach — matka bogów — suma pieniędzy wydatkowana

na kupno czegoś — miasto w śród. Grecji — największa wyspa w grupie Małych Wyp Sundańskich — włókno syntetyczne o dużej wytrzymałości na rozciąganie — stolica Maroka — wrzasek — przepływa przez Goleniów — kolega ogara — kwiat jesienny — może być kulśowa — zjawia.

Ułożył:
WŁADYSŁAW FIRLIK

Rozwiązanie krzyżówki nr 47 prosimy przesać do redakcji do dnia 5 grudnia. Za trafne rozwiązanie rozdajemy 3 bonny książkowe po 50 złotych. Nasz adres: „Głos Wielkopolski”, skrytka pocztowa 1074, 60-959 Poznań.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 46

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 46 brzmi: „Jaka batura, taka nuta”.

Nagrody wylosowali: Helena Szerhart, 60-744 Poznań, ul. Śniadeckich 44 m. 10; Halina Projs, 61-312 Poznań, ul. Ostrowska 371 i Krzysztof Żoładek, 62-002 Suchy Las, pow. Poznań, ul. Sprzęczna 5.

Nagrody wysłamy pocztą.

Było to przed kilkunastu laty. Mieszkaliśmy wtedy w jednym z pomieszczeń starej czynszowej kamienicy. Pokój był wprawdzie przestronny, lecz ze względu na mnogość lokatorów, wydawał się przypominać zagęszczony kurnik. W lewym rogu na starej otomanie sypiał brat stryjki, a pod otomaną kuzyn wraz z przyjaciółką. Ja zajmowałem wnękę między piecem a oknem. Na środku stał antyczny tapczan bez sprężyn i materaca, na którym rozkładał się każdy dego wieczora wuj Bonifacy, obok zaś, na rozwieszonym hałku, zwiłła była umieszczająca swoje członki ciotka Matylda. Pod hamakiem mieszkala kuzynka Truda, jeszcze dziewczica, aczkolwiek dawno już przebrzmiała echa jej lat młodzieńczych.

Tak więc w naszym salonie koczowało raptem siedem osób, z których sześć złączonych było wspólną myślą, celem i dążeniem. Postanowiliśmy bowiem wydać Trudę za mąż, z nadzieją pozbycia się przy okazji zrzędlivej i gdażącej od świtu do nocy krewniaczki.

Pewnego listopadowego wieczora, korzystając z chwilowej nieobecności Trudy, urządziliśmy rodzinną naradę.

— Znowu mi zamieniła szczęki — żalił się wuj Bonifacy. — Muszę teraz nosić górną na dole, a dolną na górze — dodał z płaczem.

— I to jej wieczne gdakanie — zniecierpliwilem się. — Swoją drogą ciekawe, jak ona to robi?

Wszyscy byliśmy bardzo rozgorzcyeni.

— Słuchajcie — ożywiła się ciotka Matylda. Zbliżają się Andrzejki. Nakłońmy więc Trudę, aby sobie powróżyła. Wmówimy jej, że wosk do złudzenia przypomina wspaniałego, czekającego na nią męża-czynę. Potem zasugerujemy,

aby się do niego wyniosła, słubując dożgonną miłość i postuszeństwo.

— Zrobi się więcej miejsca w salonie i pozbedziemy się tego cholernego gdakania — ucieszył się kuzyn.

Przystąpiliśmy więc, w tajemnicy przed kuzynką, do gromadzenia potrzebnych rekwizytów. Ja postarałem się o duży, miedziany kocioł, a wuj zorganizował kilka tuzinów świec. Gdy nadeszły wszystkie było gotowe, a my przyodziani w odświętne stroje zasiedliśmy wokół kociołka. Kuzynka wprawdzie trochę oponowała, tłumacząc się podziśniętym wiekiem i brakiem wiary w zabobony, udało się nam ją jednak w końcu przekonać i w absolutnej ciszy, z zapartym tchem czekaliśmy na wynik obrzędu.

Pierwsza odezwiała się ciotka Matylda.

— Rany boskie! Jaki przystojny!

— Kto? — spytała kuzynka, niezdarnie trzymając beksztalt na masę zastylęj stearyny.

— No, ten z wosku. Do złudzenia przypomina magistra.

— Jakiego magistra?

— Nie wiem, ale ma przecież wysokie czoło, jest łysy i w okularach. Przecież widzę okulary! Prawda Bonifacy? — ciotka znacząco spojrzała na wuja.

— Ależ oczywiście — poparł ją szybko. — A jaki zadbany. Ma nowy garnitur i nawet krawa.

— Ja tu widzę kupę wosku — kuzynka Truda nie dawała za wygraną.

— Bo nie umiesz patrzeć — wtrąciłem ostro. — Wyszedł ci świetny amant i musisz się za niego wydać. Zamieszkanie w jego posiadłości, i będziecie wieść słodkie życie.

— Też mi dobre vita, z facetem z wosku — zaśmiała się ironicznie Truda.

W tym jednak momencie zdarzyło się coś dziwnego z trzymaną przez nią woskową figurą. Zaczęła jakby rosnąć,

zmieniać kształty, nabierać wagi. W końcu trzeba ją było położyć na podłodze. Zdumieni patrzyliśmy, jak z grudy stearyny zaczyna wyrastać sylwetka dojrzałego mężczyzny, wypisz wymaluj podobnego do nie tak dawno wymyślonej przez nas postaci. Oniemiali zobaczyliśmy nagle faceta w okularach, z wysokim czołem i na dodatek łysym.

— Teraz albo nigdy — pomyślałem i ująłem gościa pod rękę, przedstawiając kuzynce Trudzie. — Oto twój przyszły mąż, a to pańska żona — zwróciłem się do przybyśza — Truda jest już spakowana — dodałem ostrożnie.

— Coś pan? — skrzywił się niezadowolony. — Ja mam się

wiązać z tą poczwara? Za kogo mnie pan uważa?

W tym momencie kuzynka Truda zaczęła ze złości przerażliwie gdać i zniosła od razu cztery jajka.

— Dziękuję, jestem głodny — powiedział ten z wosku. — Ale jeśli zamierza pani trafić do mego serca przez żółdek, to...

Nie dokończył, bo właśnie wuja Bonifacego szlag trafił i musieliśmy się nim zająć. Do ożenku niestety nie doszło lecz za to przybył nam dodatkowy lokator. Mieszkaliśmy odtąd w ósemkę, nadal wysłuchując nieznośnego gdakania kuzynki Trudy.

PRZEMYSŁAW STRUGAREK

między WIERZAMI

MIEJSCE POD ŁÓŻKIEM

Żeby zapłacić dotkliwą lukę w przemyśle meblowym, jedna z londyńskich firm wprowadza obecnie na rynek model łóża małżeńskiego, z wbudowaną pod spodem — w nogach — budą dla psa. Usprawnienie to, zdaniem producentów, ma następującą zaletę: pies śpi w nogach łóżka swego państwa, a przy tym obie strony mają spokój.

WYCZERPUJĄCE WYJAŚNIENIE

Znany z punktualności policjant mediolański zjawił się pewnego dnia do służby z poważnym opóźnieniem. Jego usprawiedliwienie brzmiało: „Otrzymałem dziś rano list od narzeczonej. Zażądała jak najszybszego ślubu, ale za to na 94 stronicach”.

PRZEKONUJĄCY ARGUMENT

Na posiedzeniu rady gminnej w St. Gallen (Szwajcaria) stanął wniosek o zakupienie nowej sikawki strażackiej. Radny Jean Filisli wystąpił przeciw tej propozycji, argumentując: „Sprzeciwiam się, ponieważ straż pożarna jest instytucją, która przy pomocy wody niszczy to, czego nawet nie zniszczył ogień”.

BŁOGOSŁAWIONE KORKI

Korki uliczne, jakie są codziennym zjawiskiem w Rzymie w porze obiadowej, stały się nieoczekiwanie sprzymierzeńcem tamtejszej policji. Zamaskowanym i uzbrojonym bandytem udało się dokonać skoku na jeden z banków, położonych w dole miasta i zbiec do samochodu z łupem 67 milionów lirów (nieco ponad 100 tys. dolarów). Porzucili jednak łup na siedzeniu wozu i konty-

JERZY LANGOWICZ

Zafrasowania

Od najwyszukańszych komplementów, najpiękniejszych kwiatów — kobieta woli najzwyklejsze futro.

Jeżeli znajdujesz się pod ostrzałem opinii publicznej, niewiele pomoże stawianie zasłony dymnej.

Zagadka natury: ludzie o błękitnej krwi też się rumienia.

— Wielkie nieba! — A więc są i małe?

Zamiast trafić w sedno, trafił kulą w płot.

I kwiat narodu też wiednie...

Wpadła mu w oko. Cud, że nie oślepi!

Kluczem do zagadki równie dobrze może być wytrych.

Świeć przykładem! Byłe nie w oczy innym.

Największą ochotę do policzenia się z nami, przejawiają zazwyczaj osobnicy, których kurs matematyki zakończył się na trzeciej klasie.

Grubiej portfele! Od różnych legitymacji...

Biedni bogacze! Tyle mają kłopotów z pieniędzmi.

Złowieszcze są słowa fałszywej przyjaźni.

Oczy opinii publicznej nigdy nie patrzą przez różowe okulary.

Chmury, zbierające się nad czyjąś głową, formują się czasem w aureole.

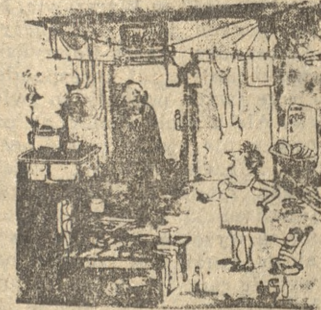
Ona i on



— Czy możemy od razu przystąpić do rzeczy, czy też pragniesz abym była skromna, zawstydzona, nieśmiała, bądź przestraszona?

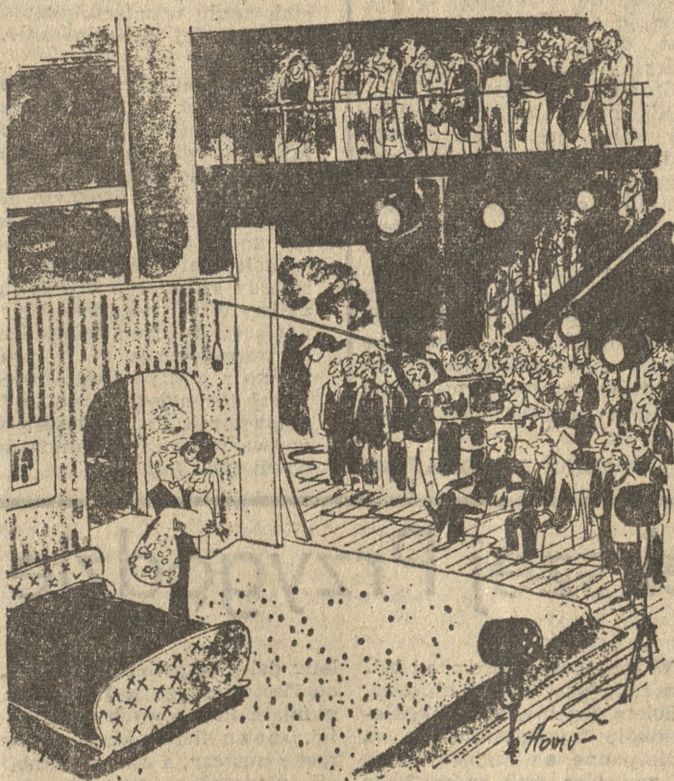


— Nareszcie jesteś. Może mi wytłumaczysz, że jestem kobietą zameżną i nadaremnie tracę czas.



— Nigdy nie zrozumieć co ciebie ciągnie do tej niechlujnej gospody.

Rysunki pochodzą z następujących czasopism: „Quick”, „The New Yorker”, „Punch” i „Dikobraz”.



— Nareszcie sami.



— Mam nadzieję, że po pewnym czasie stanie się ona równie twoją przyjaciółką.



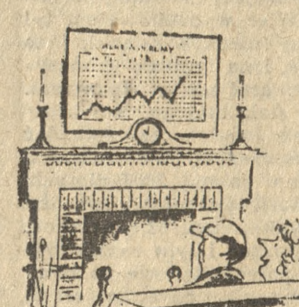
— Przydybałem pana po raz siódmy, panie Kowalski. Ostrzegam, że moja cierpliwość ma swoje granice.



— Nie tak ostentacyjnie, mój mąż jest zazdrosny.



— Dość tego! Musisz wreszcie wybrać jedną z nas.



— Przeżyliśmy kryzysy Jeremi, ale nasze małżeństwo oceniam na ogół jako dobre.

Korzyści i znaki zapytania

Niedługo minie rok od wprowadzenia jednolitych zasad tworzenia funduszu socjalnego. Dokładne dane będą wprawdzie do dyspozycji nieprędko, ale z doświadczeń 10 miesięcy można wyciągnąć pierwsze wnioski.

Faktem niepodważalnym jest, iż obecnie zakładowy fundusz socjalny tworzą wszystkie współzawodniczące zakłady pracy. Swym działaniem obejmują one więc wszystkich zatrudnionych — około 11 mln, a wraz z rodzinami — ponad 23 mln ludzi. Jest to istotny postęp jeśli pamiętać, że dotychczas tak wielkie branże, jak np. handel i służba zdrowia, nie posiadając funduszu socjalnego — musiały się zadowalać tym, co im kanoło z budżetu centralnego. W skali całego kraju przyrost środków na cele socjalne wyniósł w br. około 700 mln zł, osiągając poziom 8 mln zł.

Drugim walorem ustawy jest ujednolicenie zasad tworzenia funduszu socjalnego. Stopniowo rosnąc, w 1978 r. w każdym zakładzie pracy jego wysokość wyniesie 2 proc. funduszu płac — z tym, że kwota ta będzie powiększana o różne inne wpływy, np. z częściowej odpłatności za wczas czy z wynajmu pomiesz-

czeń zakładowych domów kultury. Wzajemne proporcje tych sum kształtują się różnie, ale wiadomo, że większość środków zawsze będzie stanowił odpis z funduszu płac.

Słusna zasada

Powszechność i jednolitość zasad tworzenia nowego funduszu nie oznaczają jednak — jak próbują to sugerować sceptycy — tzw. urawniłowki.

Zdemokratyzowanie zasad tworzenia funduszu socjalnego wywołuje jednak tu i ówdzie pewne niezadowolenie. Kwaśne miny mają oczywiście potentaci, którzy w ubiegłych latach dzięki różnym układom dysponowali na cele socjalne nieproporcjonalnie wysokimi kwotami, dużo wyższymi niż 2 proc. funduszu płac. Odpowiednie mechanizmy stworzone przez ustawę sprawiają, że wprawdzie suma pieniędzy pozostaje ta sama, ale biorąc pod uwagę wzrost liczby zatrudnionych — będzie relatywnie spadać, dopóki nie osiągnie wymaganego wskaźnika 2 proc.

Trudno powiedzieć, jak ocenimy tę zasadę za lat, powiedzmy, 20, ale na dziś jest ona słusna. Dotychczas jedni mieli (w tym niektórzy bar-

dzo dużo), a inni nie mieli. Teraz mają wszyscy, a do tego sprawiedliwie.

Podnoszą się gdzieś tam pytania, co właściwie wprowadzone zmiany dają bezpośrednio człowiekowi? Wczasy, kolonie, wycieczki itd. — były i będą. Więc co niby będzie takiego, czego dotychczas nie było?

Trzeba od razu powiedzieć, że ustawa cudów nie sprawi, zwłaszcza z dnia na dzień. Korzyści płynące z nowego funduszu socjalnego będą w dużej mierze pośrednie i względne, przynajmniej na razie. Tak jest bowiem specyfika działalności socjalnej, że ma ona charakter długofalowy i czasem trudno zauważalny.

Planować

hierarchię wydatków

Weźmy dla przykładu najpopularniejszą formę działalności socjalnej, czyli wczasy. Wiadomo, że średnio można z nich skorzystać raz na 4 lub raz na 7 lat — zależy czy liczyć tylko zatrudnionych, czy i ich rodziny. A przecież chciałoby się dać możliwość taniego wypoczynku każdemu co roku. Niestety, nie starcza miejsc.

Radykalne wyjście jest tylko jedno: rozbudować bazę. Dotychczas nie było na to pieniędzy, albo były, ale nie do ruszenia, bo na innym koncie. Teraz obie te — niebagatelne w końcu — przeszkody znikają. Każdy zakład pracy może je rozdzielać według uznania i potrzeb załogi. A więc np. przeznaczyć wszystko na letni wypoczynek pracowników i ich rodzin, albo też przyznać pieniądze na wszystkie rodzaje działalności. Jednym słowem, całkowita swoboda wyboru celów i proporcji.

Co więcej, zakład wiedząc, jaki będzie miał fundusz socjalny np. za 5 lat — będzie mógł racjonalnie zaplanować strukturę i hierarchię ważności wydatków, czyli naprawę tym funduszem gospodarstwa.

Pierwszy wymierny i odczuwalny efekt zmian już zresztą jest widoczny. Oto wystarczył jeden sezon funkcjonowania nowego funduszu, by liczba miejsc wczasowych zwiększyła się o 35 000. Po prostu ujawniły się rezerwy, które dotychczas w ogólnym zamieszaniu i biurokracji gdzieś się zawierzały.

Mając zagwarantowane środki na działalność socjalną i mogąc nimi dowolnie dysponować — zakłady pracy mają też obecnie spory wpływ na dobór miejscowości wczasowych czy kolonijnych. Dawniej brało się to, co dawało FWP, pamiętając, że darowanemu koniowi w zęby patrzeć nie należy. Miejsca skierowań bywały więc dość przypadkowe, niezależne od chęci i potrzeb.

Teraz rady zakładowe mogą grymasić i kupując wczasy wybierać, a nie brać skierowania. Byłoby przesadą powiedzieć, że z tego prawa już w tym roku skorzystano powszechnie. Wiedząc jednak, jak bardzo my, Polacy, lubimy korzystać z wszelkich przywilejów, można jedynie bać się o to, by nie popaść w tym wybieraniu w przesadę.

Istnieją jednak rażące o tyle bardziej realne, że już zauważone w praktyce. Ponieważ ustawa daje możliwość centralizowania zakładowych funduszy socjalnych w jednostkach nadrzędnych (określonych, branżowych itp.), nie które zakłady pracy zobaczyły w tym możliwość pozbycia się kłopotu. Próbowano oddawać pieniądze i... niech się martwią inni, jak je wykorzystają.

Czy kumulować inwestycje socjalne

Oczywiście, nie można takiego sposobu myślenia pościć w czambuł, bo przecież przemysłowe skumulowanie pieniędzy może się opłacić sto krotnie. Choćby np. w działalności inwestycyjnej. Wiadomo, że mało który zakład stać będzie na to, by wyłącznie własnymi siłami budować i utrzymywać wielosezonowe ośrodki wczasowe tylko dla swojej załogi. Tu więc kumulacja i dobrze pojęta współpraca jest działaniem celowym.

...Ale dla odmiany do tej właśnie możliwości zakłady odnoszą się z dużą rezerwą, żeby nie powiedzieć z bojaźnią. Obawiają się po prostu, że wyłożone pieniądze nie wrócą do nich w całości w postaci zapewnionych stałych miejsc wczasowych. Ze względu na różny nacisk będzie się „po koleżeńsku” swoje miejsce oddawać innym. Można zrozumieć takie obawy i pozostaje tylko postulować, żeby odpowiednie władze stworzyły w tej materii jakieś gwarancje.

Innym zaobserwowanym niebezpieczeństwem, wynikającym z nowych zasad działania funduszu socjalnego, jest groźba swojego rodzaju „monokultury”. Wiadomo, że spośród wszystkich dziedzin działalności socjalnej najważniejszy jest problem zapewnienia załogom i ich rodzinom wycieczek i wypoczynku. Istnieje tendencja do jednostronnego kierowania pieniędzy na ten właśnie cel. Dość powszechna jest opinia, że najbardziej ucierpi na tym działalność kulturalno-oświatowa.

Nie byłoby to najszczęśliwszy układ, jak każda zresztą jednostronność. Niemniej narzucanie z góry jakichś rozwiązań i ograniczanie swobody dysponowania funduszem socjalnym — byłoby wyparciem się największego osiągnięcia ustawy. Można jednak mieć nadzieję, iż wielka różnorodność ludzkich potrzeb będzie w ostatecznym rozrachunku najsukurszszym hamulec przed popadaniem w przesadę.

TOMASZ JEZIORAŃSKI

Renifery



CAF — TASS

Niedaleko Olsztyńska

PSTRAĞOWY MATECZNIK

Oddalony ponad 10 km od Olsztyńska, w pięknej leśnej okolicy, w pobliżu źródeł Drwęcy (zaliczanej do najczystszych rzek w Polsce), znajduje się Czarczi Jar. Jest tam ośrodek zarybieniowy Polskiego Związku Wędkarskiego, specjalizujący się w wychowywaniu narybku pstrąga. Od lat 50-tych ośrodek służy wyłącznie potrzebom PZW; ostatnio nastąpił się na produkcję materiału zarybieniowego dla olsztyńskich gospodarstw rybnych. W gospodarstwach rybnych rozwija się ostatnio hodowla pstrągów; już w następnej 5-lacie mają one dostarczyć 1,5 tys. ton tych szlachetnych, smacznych ryb, a więc i zapotrzebowanie na materiał hodowlany jest ogromne. I będzie nadal wzrastać.

Mimo że pod względem wielkości Czarczi Jar należy do średnich wśród około 50 ośrodków pstrągowych w kraju (32 stawy betonowe o powierzchni 2 000 metrów kwadratowych), to jednak wysokością produkcji plasuje się w czołowie, uzyskując w przeliczeniu na hektar lustra wody sto ton ryb (przede wszystkim — materiału zarybieniowego). Po zainstalowaniu urządzeń, pozwalających na nawrót wody i kilkakrotne jej wykorzystanie, produkcja zwiększy się o jedną trzecią.

Ośrodkiem kieruje inż. Kazimierz Krasowski; praktykując niedawno w Danii, zaobserwował on niektóre innowacje, m. in. usprawnienie procesu pobierania ikry pstrągów, pozwalające na wielokrotne skrócenie czasu tego zabiegu, a także opracowanie sortownika do ryb, zastępującego pracę kilku ludzi. Sukcesem własnym inż. Krasowskiego stało się m. in. opracowanie metody sztucznej hodowli raka szlachetnego, zaś nową pasją jest prowadzony wspólnie z kilkoma innymi ichtologami eksperyment, zmierzający do opracowania metody sztucznej hodowli brzozy — jednej z najaktywniejszych ryb wędkarskich. Czarczi Jar jest więc również miejscem różnych doświadczeń naukowych. Po wielu latach prowadzonych tu m. in. prac badawczych, doc. dr Tadeusz Wojno z olsztyńskiej Akademii Rolniczo-Technicznej opracował technologię produkcji pełnowartościowych pasz granulowanych dla ryb lososiowatych, dotychczas w kraju nie wytwarzanych, co hamowało możliwości intensyfikacji hodowli ryb. (ef)

Wędrując po Poznaniu

Salony miasta

Jaskrawe światło telewizyjnych reflektorów. Siedzący przy stole młody mężczyzna zawieszając głowę: „Po trzecie — sto dwadzieścia”. Uderza młotkiem w stół, transakcja dokonana.

Aukcja plakatów. „Jedność robotników”. Potężny młot, na nim — orzeł. Plakat nieco zniszczony, brzegi porwane, ale walka o niego trwa zacięta. To plakat — Tadeusza Trepcowskiego.

Przywiezione przez zbieracza z Krakowa plakaty Teodora Axentowicza z końca XIX wieku. Zamyślona, o wyrazistych ustach kobieta. Cena wywoławcza — 2500 zł.

Na dworze li stopad, wiatr dmie. Tu też — jesień. Czerwone, zielone, żółte liście galezi malowniczo ułożonych w przydymionym z lekka szkła. Na dalekiej, podpoznańskiej wyprawie specjalnie odszukane. W tle — przejmująca czerwień japońskich grafik. „Utracona przez szłość”, „Lustrzane odbicie lustra”...

Poznański Arsenał. W cieniu Ratusza, wtoloczony między barokowe, renesansowe kamienie i figury. Nieodłączny już od pejzażu miasta jeden z salo-
nów Poznania.

Na dole budynku przed południem — gwar, ruch. Szachy, warcaby, kawa, także inny napój. Klub artystów — plastyków, mekka całej poznańskiej bohemy. Brody, kolorowe kurki, ale i... „W 1926 nauczyciel stwierdził, że z pilności może mnie ocenić — nader zadowolony” — styś. Naprzeciw klubu — przez szklona sala. Grafika tam

najczęściej. Wieczorem, gdy wnętrza jasno oświetlone, pary młodych dwoje upatrują przez szyby w te artystów zapisy człowieka.

Piętro. Długa sala o ażurowym sklepieniu. Jeden z piękniejszych salonów w Warszawie.

Gdy wernisaż („pierwotnie dzień przed otwarciem wystawy malarstwa, w którym artyści werniksowali swoje obrazy; obecnie uroczyste otwarcie wystawy połączone ze spotkaniami z autorami, poprzedzające udostępnienie ekspozycji publiczności” — z encyklopedii), gwar i nastroj szczególne wchodzące ze zewnątrz otoczyć. Domowo tu wtedy. Panie pięknie, jak na to



Rys. — Tomasz Talarczyk

miejsce przystało, ubrane, mężczyźni w rozmowach po grażeni. Dzieci. Kolorowe, radosne. Ojca, matki prace tu wystawione, a one przebiegają szybko pomiędzy rzeźbami, pod obrazami. Są u siebie.

Ten dom sztuki na poznańskim Starym Rynku jakże pięknie istnienia jest przyjazny, pomocny.

BRAN

Ku największej Przygodzie

Coraz bardziej opętywała mnie myśl wyjazdu nad Amazonkę. Jakkolwiek nie posiadałem zasobów, a zakład nie przynosił teraz dostatecznych dochodów, to jednak znalazło się wyjście: drukarnia. Nabyłem ją kiedyś z pietyzmem dla ojca, żeby podobnie jak on rozszerzać zakład, ale to okazało się niepotrzebne wobec rozwoju chemigrafii i wystarczających stać dochodów. Więc wydrukowałem tylko trzy nieduże książki, i to własne, i na tym się skończyło: drukarni nie uruchomiłem. Nadal stała bezczynna.

Toteż mogłem ją sprzedać bez uszczerbku dla zakładu; dostałem za nią 5000 złotych, co umożliwiło mi podróż nad Amazonkę; podróż skromną, bo skromną, i tym razem tylko w pojedynkę. Ale co równie ważne, ruszając w tę podróż, spełniałem oto nasze wspólne marzenia, ojca i moje, o wielkiej rzece, marzenia, które przez wszystkie lata nosiłem w sobie niby świętą po ojcu schedę.

W zakładzie miałem od blisko roku pracownicę biurową, Elżbietę, dzielną, młodą kobietę około trzydziestoletnią, na razie pannę, ale mającą wkrótce wyjść za mąż za młodego inżyniera, którego poznałem jako ambitnego, porządnego człowieka. Elżbiecie znakomicie zorientowanej we wszystkich działaniach zakładu, na okres mego nieobecności powierzyłem przedsięwzięcie niełatwe postawione, bez grosza długu, natomiast z rezerwą 2000 zł w banku na wszelki wypadek. Andra, która z Elżbietą żyła w dobrej komitywie, miała nadal pracować w zakładzie w oddziale fotografii reprodukcyjnej.

Wyjeżdżając jesienią 1933 roku przez Wyspy Brytyjskie (statkiem linii Booth) do Amazonki, żywiłem dwie i pół ambicji: znać górny Ucayali w Peru zamierzając przywieźć jak najlepsze zbiory dla Państwowego Muzeum Zoologicznego w Warszawie, którego dyrektorem, prof. Janusz Domański był moim przyjaci-

lem; dalej przywieźć dla Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu, w miarę finansowych możliwości, znowu liczną sforę zwierząt z puszczy; a owe pół ambicji dotyczyło spraw literackich.

I tu trzeba nieco się rozpisnąć, bo to rzeczywiście sprawy zadziwiające, zabawne i rzewne. Mając na sumieniu już trzy książki, przekroczyłem chyba okres ząbkowania i do pisania jako tako się wdrożyłem, chociaż jasno sobie uświadamiając, jak mi daleko było do najskromniejszego nawet ideału. Ale tym razem wyjeżdżałem w świat naładowany tak szalonym żarem w duszy, tak potężnym nagromadzeniem zapału i wiary w przygodę, która mnie czekała tam w puszczy, że od samego początku postanowiłem spisywać swe wrażenia i korespondencję przysyłać do Polski. Człowiek zaprzyjaźniony ze mną od lat młodzieńczych (jego ojciec i mój byli podobnymi mistrzami sztuki poligraficznej w Poznaniu), Józef Winiewicz, wówczas na-

czelny redaktor „Dziennika Poznańskiego”, z radością zgodził się na moje felietony, ale ponieważ mógł mi płacić tylko po dwadzieścia złotych za korespondencję, postawił się, że „Dziennik Bydgoski” też to samo wydrukuje i da mi drugie takie samo honorarium.

Rozzuchwalony tym powołaniem, zaproponowałem, będąc jeszcze w Polsce, serdecznym listem swe usługi „Gazecie Polskiej” w Warszawie. Na jej łamach inny poznańczyk, Aleksander Janta-Polczyński, często umieszczał korespondencję ze swych podróży po świecie. Ale u mnie spaliło na panewce, nie wysłał nawet pestki. „Gazeta Polska”, bogaty organ rządowy, była potęgą, promienną. Progi jej okazały się za wysokie dla mnie i wyniosłe gagatki w redakcji nawet nie raczyły odpisać na mój list z Poznania, list jeszcze jednego (miał rację) postrzelonego obywatela.

Podczas jazdy na rzeczonym statku w górę Amazonki — jazdy wśród bajkowych nastrojów zachłannego ogromu rzeki, przerażającego licznych kajmanów na Wyspie Maraço u ujścia poligraficznej w Poznaniu), Józef Winiewicz, wówczas na-

Piosenkarz modnych przebojów

w studio
i na
estrady

Gwiazdy piosenki zza Odry i Nysy zdążyliśmy poznać za pośrednictwem szklanego ekranu. Programy typu „Studio przebojów”, „Kalendarz przebojów”, „Runda” zdobyły sobie wielu zwolenników właśnie dzięki znakomitemu wykonawcom.

Bezsprzecznie najwybitniejszą postacią enerodowskiego piosenki jest Frank Schoebel. Polską publiczność zachwycił on występem na tegorocznej Wiśni Estradowej, a przypominał się miesiąc temu w telewizyjnej relacji z warszawskiego koncertu w ramach Dni Sztuki Estradowej.

— Pański repertuar — pytam Franka Schoebela — jest bardzo różnorodny. Czym kieruje się pan przy doborze piosenek?

— Przed każdym nowym tournée, szczególnie zagranicznym, stawiam sobie pytanie, czego oczekuje ode mnie publiczność. Już na pierwszym

koncercie wyczuwam co należy zmienić. Przez tyle lat występów estradowych zdążyłem zdobyć tę cenną dla piosenkarza umiejętność. W czasie występu staram się spojrzeć na siebie tak, jakbym siedział na sali. Swoją repertuar opieram na modnych w danym kraju przebojach światowych oraz piosenkach wylansowanych przeze mnie w swoim kraju. Staram się także śpiewać piosenki kraju, w którym goszczę. Mam w repertuarze kilka piosenek polskich. Śpiewam je nie tylko u was, ale także w NRD. Ponieważ występuję z reguły z recitalami, muszę dbać o zróżnicowanie programu. Dlatego usłyszycie na moim koncercie zarówno piosenki sentymentalne, szlagiery, jak i rockowe. Kilka z nich sam skomponowałem.

— Ile lat występuje pan na estradzie?

— Około piętnastu, ale nie powiem, kiedy nastąpił mój debiut, żeby nie ułatwiać innym rachunków... Z muzyką miałem kontakt bardzo wcześnie. W wieku siedmiu lat zacząłem uczyć się do podstawowej szkoły muzycznej. Grałem na skrzypcach, fortepianie, akordeonie. Uczyłem się solfeżu. Mając czternaście lat zacząłem grać na gitarze. Skomponowałem wtedy swą pierwszą piosenkę. Potem odszedłem trochę od muzyki i

kontynuowałem naukę w Technikum Mechanicznym. Następnie przyszła służba wojskowa i występy w wojskowym zespole. Z tym zespołem śpiewałem po raz pierwszy w Polsce. Ciekawe czy przypominam sobie kogoś z tamtego okresu?

— Pamiętam pana występ w Sopocie...

— Udział w Festiwalu Sopotkim zaliczam do miłych wspomnień. Zdobyłem tam przecież w 1972 roku drugą nagrodę w Dniu Płytkowym. W tym samym roku uzyskałem jeszcze na festiwalu w Tokio wyróżnienie; wasza piosenkarzka Zdzisława Sośnicka sięgnęła tam po srebrny medal.

— Odnosi pan sukcesy w wielu krajach Europy zachodniej...

— Występowałem dotychczas w RFN, Austrii, Szwajcarii, Belgii i Norwegii. W RFN nagrałem dwa long-playe oraz osiem singli.

— A ile nagrań dokonał pan w NRD?

— Dla radia i wytwórni płytowej utrwaliłem łącznie około 300 piosenek. Część z nich Amiga wydała na ośmiu long-playach i trzydziestu małych płytach.

— Pana ostatnie przeboje?

— Kompozycja Arndta Bause do tekstu Dietera Schneidra „Ich geh' von Nordpol zum Suedpol” (Idę z bieguna północ



Frank Schoebel
Fot. — „Głos”

nego na południowy biegun — to treść piosenki) oraz nagranie przeboju Gilberta O'Sullivan — „Get down”.

— Którego z polskich wykonawców cenil pan najbardziej?

— Na pierwszym miejscu stawiam Niemen. Potem jest mała przerwa i grupa innych moich ulubionych wykonawców: Maryla Rodowicz, Halina Frąckowiak, zespoły: „Anawa” i „Bemibem.” W audycji „Głos NRD” prowadzę kącik muzyki rock i często nadaję ich nagrania.

Rozmawiał
ANDRZEJ KOSMAŁA



Mieszka już w Domu Rencistów

W związku z artykułem pt. „Gdy nie chce pomóc rodzina”, ogłoszonym w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 7 listopada br. (a dotyczącym trudnej sytuacji, w jakiej znajdowała się Katarzyna R. — dop. red.) uprzejmie informuję, że mieszkanka Gołuchowa, o której była mowa w artykule, uzyskała już skierowanie do Państwowego Domu Rencistów w Pleszewie i przebywa tam od 16 listopada 1974 r.

Załatwiona została więc jedna z trudniejszych i przykrych spraw, z jakimi spotykamy się niestety często w naszej pracy.

Chciałbym przy okazji podziękować Redakcji za zainteresowanie się powyższą sprawą. (2639)

MARIAN TANAS
naczelnik gminy

Botafogo to dzielnica

W numerze 270 z 19. XI. br. na stronie 1 w rubryce „Krótko” w ostatniej informacji pt. „Wypadek drogowy w Brazylii...” podano: „Tragiczny wypadek wydarzył się na wiadukcie w jednej z dzielnic brazylijskiego miasta Botafogo...” Pozwól sobie wyjaśnić, iż nie ma takiego miasta w Brazylii. Botafogo jest natomiast jedną z dzielnic Rio de Janeiro, która znana jest z doskonałych drużyn piłkarskich o tej nazwie. (3629)

mgr JANUSZ KAMIENSKI
Poznań

Przywrócić przejście

Ponownie wracam do sprawy skasowanego przejścia z ul. Garnarskiej na ul. Kantaka w Poznaniu. Przy dzisiejszym, wymagającym pospiechu życiu, wszelkie planowanie dróg musi uwzględnić potrzeby ich użytkowników, a możliwie proste połączenia wymagają docieklivej analizy ruchu — zwłaszcza w centrum. Wspomniane przejście, zapewniające bezpośrednie dojście do Teatru Polskiego, Supersamu, Centrali Rybnej oraz licznych ośrodków handlowych i przedsiębiorstw, znajdujących się w ujęciach przy ul. Czerwonej Armii powinno być przywrócone. Tylko w ten sposób można uniknąć gorszącego zjawiska deptania trawnika odgradzającego oba kierunki ruchu na ul. Czerwonej Armii. Mylenie się jest sprawą ludzką, a przywrócenie przejścia nie będzie wstydem, lecz godną pochwały decyzją. Z góry deklaruję udział w czynnie społecznym przy przedstawianiu barier, malowaniu zebraj i ustawianiu światła sygnalizacyjnych. Wierzę też, że kierownicy nie wezmą mi za złe, iż w interesie pieszych zwołuję szybkie jazdy i na tym przejściu. (3661)

STANISŁAW BURYAN
Poznań

Kto ma dużo czasu...

Sprawa była pilna, więc zamiast jechać do Winograd do śródmieścia postanowiłem załatwić ją telefonicznie, korzystając z publicznego aparatu, znajdującego się w budce przy bloku nr 6 na Osiedlu Kosmonautów. Byłem następny w kolejce, bo do budki weszła właśnie jakaś pani. Warto poczekać — pomyślałem — no i rozpoczęłem to czekanie. Obym pieszko ruszył! Pani ta tkwiła bowiem przy aparacie 34 minuty. Nie wiem, czy relacjonowała komuś obie części „Potopu”, czy treść „Trędowatej” — pesty-

kułowała bowiem żywiołowo i z talentem. Część czekających przy budce zrezygnowała, ja wytrzymałem, ale kosztowało mnie to bardzo dużo nerwów.

Ponieważ nie było to moje pierwsze doświadczenie tego rodzaju, uważam, że coś przeciw — telefonicznemu gadulstwu trzeba by zrobić. Czy nie jest możliwe podłączenie do publicznych aparatów automatu, który co trzy minuty przerywałby rozmowę aż do wrzucenia następnej złotówki? Niejedna paniusia miała by wówczas na pewno mniej do powiedzenia przyjaciółce o swych sercowych sukcesach, o ostatnim przyjęciu u Pipcińskich, uszytej właśnie szalowej kreacji, czy obejrzanym w telewizji filmie. (3723)

Dr J. R. CZ.
Poznań

De gustibus...

W związku z listem pt. „Elewacje powierzają plastynom”, zamieszczonym w rubryce „Opinie—Polemiki—Odpowiedzi” (10. XI br.) pozwolę sobie trochę popolemizować na powyższy temat.

Nie zgadzam się z twierdzeniem, że stare budynki wyglądają brzydko. Moim zdaniem jest wprost przeciwnie. W porównaniu z „mrówkowcami” stare budynki prezentują się okazale, trzeba tylko o nie odpowiednio zadbać.

Nie zgadzam się także z twierdzeniem, aby stare domy pokrywać tzw. dziełami sztuki, prawdopodobnie nie nie przedstawiającymi barwnymi plamami. Zresztą co jest, a co nie jest dziełem sztuki?

Osobiście wolabym, aby stare domy pokryto nowym tynkiem, bez pseudoartystycznych kiców. A plastycy na się usiłują forsować reżimową nowoczesność a w gruncie rzeczy pseudosztukę. (3647)

„SCEPTYK”

(Nazwisko, znane redakcji)

Tynkowanie Osiedla Oświecenia

Odpowiadając na notatkę prasową, zatytułowaną „Za kratami rusztowań” zamieszczoną w „Głosie Wielkopolskim” z dnia 21/22 października 1974 r. uprzejmie informuję, że prace tynkarskie na budynku nr 3 Osiedla Oświecenia w Poznaniu istotnie trwały dłużej niż przewiduje to cykl budowlany, jednakże spowodowane to było brakiem farb (...)

Jednocześnie informuję, że administracja Osiedla Oświecenia nie otrzymała dotychczas żadnej interwencji w sprawie wykorzystywania pomieszczeń suszarni jako szatni dla pracujących tynkarzy; nadmieniam, że do dyspozycji mieszkańców pozostawiono w tym bloku 4 duże suszarnie (po dwie dla każdej parafii). W celu wykluczenia w przyszłości podobnych skarg, zobowiązałem Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” aby udostępnianie tego typu pomieszczeń odbywało się po uzgodnieniu z Komitetem Domowym (...)

naczelnik dzielnicy

mgr MIŁOŚLAW RACZKA

Im krótszy list do redakcji, tym większa ma szansa druku. Anonimów nie publikujemy. Zastrzegamy prawo skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” skrytka pocztowa 1074 60-953 Poznań.

Mający jubileusz, piętnaście pozycji liczy już bowiem rozchwytywany cykl historii powszechnych, wydawany od kilku lat nader systematycznie przez wrocławskie „Ossolineum”. Oficyna wrocławską przyjęła służną zasadę monografii opracowanych przez naukowców, ale w sposób zezwalający na swobodne korzystanie z tekstu przez szerokiego odbiorcę. Jednocześnie są to opracowania nowe, uwzględniające aktualny stan wiedzy i przemian zaszłych ostatnio w konkretnych krajach.

Uznanie znajdzie niewątpliwie praca Jana Baszkiewicza — „Historia Francji”, prowadząca narrację aż do progu V Republiki, poświęcona nie tylko pasjonującej historii politycznej, ale i dziejom społeczeństwa francuskiego, jego kultury, a wreszcie bliskich i różnorodnych przez całe wieki związków Francji z Polską. Wydobycie tych akcentów, na ogół dotychczas w podobnych monografiach traktowanych pobieżnie, zmusiło autora do pewnego pominięcia tych partii tekstu, które się wiązały z Galją celtycką, rzymską i frankijską.

Obrodziło nam ostatnio w książkach związanych z Chinami. W serii „ceramowskiej” PIWu, o czym pisałem, ukazała się praca J.G. Fitzgeralda — „Chiny”, obecnie zaś spod pióra Witolda Rodzińskiego ukazała się obszerna, pionierska praca „Historia Chin”. W historiografii pol-

skiej nie możemy poszczycić się ani jedną poważniejszą pozycją z tego zakresu. O ile sinologia polska przyswoiła nam wiele tłumaczeń, o tyle nie ukazywały się dzieła oryginalne. Witold Rodziński pasjonuje się historią Chin od wielu dziesięcioleci, przebywał w tym kraju wielokrotnie i zaliczyć go można do najlepszych znawców zagadnienia.

Niedawno relacjonowałem Czytelnikom pierwszą pozycję

Z książką na ty

Historia i obyczaje

z nowo zapoczątkowanego przez „Ossolineum” cyklu pt. „Polskie Rzemiosło i Polski Przemysł”, mianowicie arcydzieła studium Andrzeja Na dolskiego „Polska broń. Broń biała”. Ostatnio w pięknym, albumowym wydaniu ukazała się kolejna publikacja z tej serii, książka Wiesławy Siedleckiej — „Polskie zegary”. Nie interesowałem się nigdy bliżej horologią, więc zasiadałem do przeglądania tego albumu bez większego entuzjazmu. W rezultacie — przeczytałem cały tekst z ogromnym zainteresowaniem, zwłaszcza, iż język autorski jest barwny, bardzo plastyczny, daleki od suchej naukowości. A pisze ten tekst wybitny historyk sztuki, kustosz Działu Rzemiosł Arty-

stycznych w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, specjalizujący się w dziedzinie metali, zwłaszcza zaś zegarów. Praca, o której mowa, to owoc wieloletnich, żmudnych wysiłków, docierania do nieznanych źródeł, penetracja polskich zasobów nie tylko muzealnych, ale i prywatnych. Stąd tak przebogaty materiał historyczny, plastyka opisu, gruntowna znajomość przedmiotu i umiejętność podania go szerokiemu odbiorcy.

Udał się Henrykowi Worcellowi tytuł dla jego wspomnień z zakopiańskich — „Wpisani w Giewont”. Tytuł dobry, a wspomnienia? Nade wszystko są szczere, to zresztą już cecha worcellowska, choć po niekiedy złośliwi suponują, iż posuwa się autor w niej aż do niedyskrekcji. Może, ale jakież pamiętniki, wspomnienia, miały by dobry, wytrawny smak, gdyby tej pikanterii niedyskrekcji w nich zabrakło? O wielu sprawach z historii naszej kultury nie wiedzieli byśmy nic do dziś dnia. A Worcell niemało wie o tych zakopiańskich, spod Giewontu sprawach i ludziach. Ze zaś jest pisarzem, który wspiera się nie o wyobraźnię, a o autopsję, tym są jego wy-

nurzenia ciekawsze. W zaskakująco autor ukazuje Zakopane przedwojenne, krąg ludzi z „Harandy” i poza nią, ów dziwny, ludzki, intelektualny, ale niekiedy i nieco obłądny świat, w jakim żyli S. I. Witkiewicz, M. Choromański, sama „Marusia” Kasprowiczowa, K. Makuszyński... rzecz nie w nazwiskach, litania ich byłaby długa, bo obok stałych mieszkańców także i ci, którzy zawadzali o Giewont na długie, długie miesiące. To ten czas worcellowski, krótko po „Zaklętych rewirach”, czas jeszcze „niedzielenia” przez Choromańskiego czas sympatii Kasprowiczowej, wejście poprzez „Harandę” w miejscowy klimat ludzi i spraw, w dyskusje i plotki, w romanse i wielkie miłości, w donkiszoterię twórczą i w prawdziwy artystyczny. Ciekawie to napisane, żywo, czasem urazi jednak czytelnika ta lub inna plotka, jakieś niedomówienie, czasem ubawi pewną, chyba świadomie kokieteryjną pozą pisarza; w sumie jednak odświeża się, ożywa, zabarwia o nowe szczegóły obraz Zakopanego i związanych z nim ludzi, rzeczywiście „wpisanych w Giewont”.

Z nowości „Ossolineum” należy jeszcze wspomnieć o ukazaniu się w ramach „Biblioteki Narodowej” „Ozimy” Wacława Berenta, w nowym, bardzo interesującym opracowaniu Michała Głowińskiego, z jego wstępem.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

cia rzeki, puszczy kipiącej tropikalnym bogactwem, wśród stawiania się rzeczywistością dawnych snów — siedzi najgorętszy miesiąc, grudzień, ale nieustanny wietrzyk podczas jazdy przyjemnie chłodził ciała pasażerów. Miałem wiele czasu, więc pisałem przyrzucone korespondencje do Polski. Były to mniej więcej pierwsze rozdziały późniejszej książki „Ryby śpiewają w Ukajali”. Pisałem ręcznie maczkiem w dwóch egzemplarzach, co było udręką nie lada, bo pot wciążył kapkał mi z czoła i z nosa na papier i zamazywał litery, jak by chciały protestować przeciw mojej pisaninie.

Potem zdobyłem się na wysiłek heroiczny, owiany duchem przekory: przepisałem te same felietony po raz trzeci z Manus wysłałem je do bujnej redakcji „Gazety Polskiej” z wesołą prośbą, żeby w razie czego mi odpisała do Iquitos i mnie uspokoiła, iż moje kartki wrzuciła naprawdę do kosza, a nie ułożyła ich gorzej, do celów higienicznych.

Gdy felietony z egzotycznego Manus dotarły do Warszawy, nikt w redakcji nie chciał wziąć do ręki bibułek tak drobnym maczkiem zagryzionych. W końcu Kazimierz Wie-

rzyński, wtenczas redaktor działu reportaży w „Gazecie Polskiej”, przeklinając nieładki nonparel, zaczął odcyfrować ze wstrętem. Nie przeczytał i pobił do naczelnego, którym był Ignacy Matuszewski.

— Lepsi! — krzyknął Wierzyński pełen egzaltacji, jak to on, poeta. — O niebo lepszy niż Janta-Polczyński! „Gazeta Polska” natychmiast skomunikowała się z „Dziennikiem Poznańskim”, uzgodniła sprawę z Winiewiczem i niezwłocznie dostałem w Iquitos nagłą telegram z Warszawy, żebym pisał także dla „Gazety Polskiej”, która zapłaci mi po 50 zł za felieton, i żebym pisał jak najwięcej, jak najczęściej.

Ogromnie ucieszyłem się takim uśmiechem losu, ale także nie mogłem nadziwić się jego figlarniej ironii. Za entuzjastyczny, wielosłowny telegram z zapłaconą odpowiedzią musiała redakcja wybulić co najmniej 300 złotych, a więc równoważność 6 felietonów: imponujący gest rozrzutności organu rządowego.

Więc wieścią z Warszawy szczerze uradowany, ale niewyprowadzony z duchowej równowagi, gdy wędrowałem

dalej w górę Ucayali, pisałem teraz pilniej i już po trzy kopie. Oczy trochę bolały, ale wena była.

Gdy w 10 miesięcy później wróciłem do Polski, stwierdziłem, że Warszawa dostała istnego hyzja na punkcie ucayalskich korespondencji i była pełna entuzjazmu dla nieznanego przed rokiem autora.

Felietony ukazywały się w „Gazecie Polskiej” pod wspólnym mianem cyklu: „Podróż za trzy grosze”. Ujemny odcień owych „trzech groszy” z lekką mnie ubódl. Oburzyłem się tym bardziej, gdy mi powiedziano, że za ogłoszenia reklamowe na stronach „Gazety Polskiej”, na których szły moje felietony, administracja dziennika pobierała o 50 procent drożej niż na innych stronach, bo tak chętnie te strony czytano.

Swego oburzenia nie ukrywałem i Matuszewskiemu grzeźnie, choć z drwiącym uśmiechem, wytknąłem:

— Trzy grosze, to w waszych oczach! Mnie wyprawa znacznie więcej kosztowała! Matuszewski, były minister skarbu, nie był małoduszny. Odnaczał się cnotą inteligencji i humoru.

— Panie Arkady! — zawołał

ARKADY FIEDLER



WIELKI KIERMASZ GWIAZDKOWY

codziennie oprócz niedziel, w godzinach od 11—18
w hali nr 8 MTP, wejście od ul. Świerczewskiego.

ORGANIZATORZY POLECAJĄ:
ZABAWKI — OZDOBY CHOINKOWE — CHOINKI
Z TWORZYW SZTUCZNYCH — ARTYKUŁY
SPORTOWE — ARTYKUŁY GOSPODARSTWA
DOMOWEGO — ZMECHANIZOWANY SPRZĘT
DOMOWY — ODDZIEŻ — GALANTERIE —
OBUWIE — UPOMINKI — KSIĄŻKI — NAPOJE
i SERY — WARZYWA i OWOCE — SŁODYCZE.

7889-K1



Przetargi

Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego - Zarząd Główny - 00-950 Warszawa - Oddział w Poznaniu, ul. Szkolna nr 1 - ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na sprzedaż samochodu osobowego marki „Volga” M-21, nr silnika 708613, nr podwozia 189778, nr rej. PI 40-29. Cena wywoławcza — 55.000,— zł.

Przetarg odbędzie się dnia 15 grudnia 1974 r. o godz. 10 w lokalu Oddziału Zarządu Głównego — ul. Szkolna nr 1.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest opłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej w kasie Oddziału Związku — Poznań, ul. Szkolna nr 1.

Samochód oglądać można w Bazie Sprzętu Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego nr 2 — Poznań, ul. Majakowskiego nr 92, w dniach 5 i 6. XII 1974 roku w godzinach od 9—13.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty w zalakowanych kopertach z oznaczeniem „Przetarg” — prosimy składać w Oddziale Związku w Poznaniu, ul. Szkolna nr 1 — w terminie 10 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru dowolnego oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 7825-K1

Politechnika Poznańska — ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY
na wykonanie następujących prac w IV kwartale w 1974 roku oraz w I kwartale 1975 roku:

- roboty ogólnobudowlane w pomieszczeniach laboratorium Instytutu Technologii Chemicznej w obiekcie przy ulicy Grochowej Łaki 3. Kosztorysowa wartość robót — 91.531,— zł;
- remont stolarki okiennej polegający na wykonaniu wywierzchników w DS nr 1 przy ulicy Kórnickiej. Orientacyjna wartość robót — 50.000,— zł. Ponadto uczelnia oferuje do wykonania w roku 1975 poniższe roboty w uzgodnionych terminach:

1. ogólnobudowlane:

- murarskie i betonowe, wartość ca 100.000 zł
- tynkarskie, wartość ca 300.000 zł
- posadzkowe i okładzinowe wewn., wartość ca 200.000 zł
- stolarskie (okna, drzwi, stolarka nietypowa), wartość ca 250.000 zł
- malarskie, wartość ca 300.000 zł

2. instalacyjne wod.-kan., c. w. i gaz, wartość ca 150.000 zł

3. wentylacji mechanicznej, wartość ca 120.000 zł

4. instalacji centralnego ogrzewania i izolacji cieplnych, wartość ca 100.000 zł

5. roboty terenowe (drogi, chodniki, płyty parkingowe), wartość ca 1.500.000 zł

Oferty prosimy składać w pomieszczeniach Działu Technicznego przy ulicy Kórnickiej 5 — Dom Studencki nr 3, w terminie 10 dni od ukazania się niniejszego ogłoszenia.

Otwarcie ofert nastąpi w jedenastym dniu od ukazania się przetargu, o godzinie 10 w pomieszczeniach Działu Technicznego PP, tj. dnia 11. XII 1974 r.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Zastrzegamy sobie prawo swobodnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny. 7904-K1

Okregowe Przedsiębiorstwo Geodezyjno-Kartograficzne w Poznaniu, ul. Wierzyńska 10

POSZUKUJE

na terenie miasta Poznania

POKOJU JEDNOOSOBOWEGO dla stypendysty.

Warunki najmu do omówienia. Zgłoszenia uprasza się kierować pod adresem przedsiębiorstwa.

7831-K1

Praca Nauka

Przyjmę szcycie w dom. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47700g.

Potrzebna opiekunka dla ośmiomiesięcznego dziecka. Może być z prowincji. Osiedle Kosmonautów 12 m. 24. 47707g

Lekarz — przyjmie pomoc domową. Dobre warunki pracy. K. Kulczyńska — Krobła, ul. Powstańców 32, telefon 34. 47651g

Młoda kobieta do lat 25 zatrudni zaraz w wytwórni kosmetycznej. Fizyczna, lekka praca. Zgłoszenia, Poznań, Kościuszki 84 m. 10 (suterena) w godzinach 9—14. 47600g

Dzielnica szuka pracy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47516g.

Przyjmę instalatora — spawacza, wynagrodzenie b. dobre. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 47478g.

Gospodarstwo rolne zatrudni kobietę do prac domowych z pełnym utrzymaniem. Matysiak, Poznań, ul. Staroleśka 184. 47466g

Opiekunka do półtorarocznej dziewczynki potrzebna, tel. 78-22-33 w godz. 15—17. 47128gpr

Potrzebni zaraz do restauracji „Oaza” w Strzeszynie kucharz oraz pomoc kuchenna. Zakwaterowanie i utrzymanie zapewnione. Telefon 472-24. 47421g

Potrzebni piekarz, uczeń, pomoc domowa, pielęgniarka do szpitala z utrzymaniem, soaniem. Poznań, Garbary 65 m. 1, piekarnia — ciastkarnia. 47431g

Opiekunka do dziecka potrzebna. Tel. 430-67 po godzinie 16. 47454g

Pomoc domowa na stałe przyjmie. Własny pokój. Poznań, Os. Manifestu 1 i o cowego 88 m. 2. 47978g

Nawlekanie korali. Poznań, Chociszewskie 17 — sklep. 47993g

Gospośia na probostwo do 1 osoby, 25 km od Poznania, potrzebna. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47391g.

Pomoc do dwójki dzieci potrzebna, mieszkanie — bardzo dobre warunki. Wiedomoś: Głogowska 60 m. 5, tel. 621-16. 47632g

Przyjmę do pracy ślusarza — spawacza. Warunki do uzgodnienia. Poznań, Główna 47. 48230g

Dochodzący dozorcy z myciem schodów potrzebny. Zgłoszenia: Kasprzaka 26 m. 5. 47596g

Dla 2,5-letniej dziewczynki potrzebna opiekunka. Promienista 14a m. 4 od 15—18. 47912g

Potrzebny samodzielny po mociak krawiecki na mla rowa prace oraz spodniarz. Warunki dobre. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47500g.

Pani szyciela na maszynę potrzebna na stałe. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48199g.

Pani lubiąca dzieci potrzebna zaraz jako opiekunka dwóch dziewczyn lat 2 i 1. Zgłoszenia: „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47985g.

Przyjmę do pieczarki pracowników — kobiety i mężczyzn. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48129g.

Pomoc domowa potrzebna zaraz. Warunki dobre. Zgłoszenia: godz. 16—20. Oferty: Poznań, W-wsławskiego 14 m. 3. 48132g

Rencista, emeryt samotny, ewentualnie posiadacz praw jazdy, potrzebny. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48143g.

Pracownik do renowacji starych potrzebny. Zgłoszenia: Pobiedziska, Kaczynska, tel. 8 Zsk. 48152g

Pracownica do warsztatu slusarskiego potrzebna. Poznań, ul. Nałkowskiej 15. 47892g

Tokarka oraz ucznia slusarskiego przyjmie. Poznań, ul. Nałkowskiej 15. 47894g

Kupno Sprzedaż

Pani do dziecka potrzebna. Poznań, Garbary 10 m. 11. 48236g

Fryzjerka damsko-męska potrzebna. Staszica 5. 47382g

Kobieta do szycia potrzebna, dobre warunki. Tel. 418-116 od godz. 15. 47848g

Kupię bony PeKaO, terrakotę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47877g.

Kupię bony PeKaO, Tel. 41-11-21. 47679g

Kupię nagrzewnicę na ropę. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47685g.

Kupię pilnie nowe grzejniki żeliwne. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47766g.

Bony PeKaO kupię. Tel. 477-49. 47470g

Kupię używany telewizor, stan dobry, chętnie kolorowy. Oferty „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 47523g.

Kupię bony PeKaO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47462g.

Kupię używany ciagnik Ursus C-328 lub Zetor Major 3011. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47336g.

Kupię bony PeKaO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47399g.

Magnetofon Tonette kupię. Tel. 442-81. 48159g

Pełnosprawny zbiornik powietrza do kompresora kupię. Tel. 721-20. 47408g

Kupię prasę mimośrodową o nacisku do 30 ton. Tel. 595-77, po godz. 16. 47407g

Bony PeKaO kupię. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48402g.

Kupię zegarek „Longines” z automatem i datownikiem, połączony. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47450g.

Sprzedam ZK 240 kolumny. Tel. 66-07-50. 47681g

Cocker spaniele szczeniata sprzedam. Osiedle Warszawskie, Czerniejewska 8 m. 2, od godz. 16—19. 47684g

Futro popielate imitacja karakulów, skórkę norek garbowane — sprzedam. Grunwaldzka 41a m. 4. 47687g

Sprzedam kalkulator elektryczny, 4-działaniowy, 12-miejscowy, nowy. Adres wskazać „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47730g.

Sprzedam nową maszynę elektryczną, czterodziałaniową, 11-miejscową Bystrica 2. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47740g.

Nowy kożuch damski, duży sprzedam. Poznań, ul. Sporna 12. 47747g

Pianino czarne „Betting” sprzedam. Poznań, ul. Sporna 12. 47748g

Kożuch damski, nowy — sprzedam. Mosina, ul. W-wrżyńska 6. 47762g

Sprzedam kalkulator elektryczny z pamięcią dwunastocyfrowy Commodore E-12 oraz sumator elektryczny dwucyfrowy. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48187g.

Pudle średnie, czarne, rodowodowe, po championie i złotej medalistce, sprzedam. Promienista 14 m. 40 godz. 18—20. 47571g

Sprzedam kożuch damski, nowy, efektowny. Ul. Nad Potokiem 7 m. 8 przy Wojska Polskiego. 47569g

Sprzedam męską pelisę — lisy. Kordeckiego 26a. 47557g

Sprzedam dwa tunele foliowe, 1.000 asparagów rocznych do pedzenia. Przemirowo, Poznańska 15, tel. 80. 47818g

Sprzedam kożuch damski, nowy. Tel. 725-93, po godz. 18. 47826g

Sprzedam kożuszek damski. Przemysłowa 31 m. 9. 47049gpr

Sprzedam żeliwne grzejniki c. o. Poznań, Włotowa 5. 47525g

Błam — łapki karakulów, brązowe, sprzedam. Przybyszewskiego 16 m. 13. 47535g

Sprzedam dobre pianino Zeiter — Winkelmann. Cierpiak, ul. Włodkowska 43 m. 9, tel. 67-34-06 po godzinie 16. 47821g

Sprzedam biblioteczkę I szcze do wbudowania. Tel. 41-83-23 (po południu). 47982g

Sprzedam piec wodny SZ — 10 m² oraz nowy piec parowy 3 atm. Wanda Muth, Rosnowko, ul. 1 Maja, poczta Staszew, pow. Poznań. 47335g

Przyrząd do odcinania. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47484g.

Sprzedam kożuch damski, ładny, suknie słubna kolorowa, białego lisa. Marcinkowskiego 26 m. 18. 47485g

Sprzedam Syrenę 1966 r. po remoncie. Powidzka 12 po 17. 47474g

Fiata 125p - 1300, 1971 — sprzedam. Mosina, ul. Jasna 18 a. 47406g

Sprzedam Fiata 125, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47515g.

Stara-25 sprzedam, silnik po kapitalnym remoncie. Bogumił Woźny, Leszno, tel. 12-47, ul. Westerplatte 13. 47514g

Sprzedam nowego Fiata 1200p lub zamienie na Skodę fabrycznie nową. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47388g.

Sprzedam Syrenę 195, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47399g.

Sprzedam Warszawę 204. Łukasiewicz, ul. Bałtycka 74, od godz. 16. 47664g

Sprzedam Mikrusa, Poznań, ul. Poznańska 26 m. 9. 47663g

Sprzedam Zaporozia nowego do odbioru. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47654g.

Sprzedam Syrenę 105, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47637g.

Sprzedam Fiata 125p, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47621g.

Fiata 1200p kupię po niedużym pizebiegu. Oferty z ceną „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 47604g.

Warsawę M-20 sprzedam. Cena 23 tys. ewentualnie na raty. Rycerska 20 m. 10 po trzynastej. 48357g

Sprzedam nowe kanadyjskie łapki karakulowe na cięższą panią. Sowińskiego 12a. 48127g

Sprzedam maszynę do szycia wielocynową Husqvarna, meble kuchenne. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48128g.

Sprzedam mahoniową serwantkę XIX wiek. Oferty Poznań 17, skr. poczt. 61. 48155g

Sprzedam kożuch damski, nowy. Przybyszewskiego 40 m. 1. 48165g

Sprzedam stół do porcelany kolorowej oraz grzyz. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 48166g.

Sprzedam kożuch damski i męski. Daleka 26. 47804g

Kożuch damski, nowy — sprzedam. Umińskiego 5 m. 10 po godz. 16. 47824g

Sprzedam 5 skór baranich — garbowanych. Tel. 32-10-34. 47939g

Kożuch damski, nowy sprzedam. Dąbrowskiego 35 m. 20. 47964g

Maszynę mierzarkę „Singer” w bardzo dobrym stanie sprzedam. Tel. 533-50. 47852g

Sprzedam betoniarke 150 l. Tel. 67-61-59. 47859g

Samochody

Sprzedam Skodę S-100. Rakoniewice tel. 150. 47688g

Fiata 1500 — eksport fiński sprzedam. Poznań, ul. Sporna 12. 47746g

Zostawę 750 sprzedam. Telefon 608-34. 47536g

Sprzedam Syrenę 104, rocznik 1971. Wiedomoś: tel. 748-96, po 18. 47406g

Sprzedam Syrenę 1966 r. po remoncie. Powidzka 12 po 17. 47474g

Fiata 125p - 1300, 1971 — sprzedam. Mosina, ul. Jasna 18 a. 47406g

Sprzedam Fiata 125, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47515g.

Stara-25 sprzedam, silnik po kapitalnym remoncie. Bogumił Woźny, Leszno, tel. 12-47, ul. Westerplatte 13. 47514g

Sprzedam nowego Fiata 1200p lub zamienie na Skodę fabrycznie nową. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47388g.

Sprzedam Syrenę 195, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47399g.

Sprzedam Warszawę 204. Łukasiewicz, ul. Bałtycka 74, od godz. 16. 47664g

Sprzedam Mikrusa, Poznań, ul. Poznańska 26 m. 9. 47663g

Sprzedam Zaporozia nowego do odbioru. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47654g.

Sprzedam Syrenę 105, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47637g.

Sprzedam Fiata 125p, premia PKO. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47621g.

Fiata 1200p kupię po niedużym pizebiegu. Oferty z ceną „Prasa” — Grunwaldzka 19 dla 47604g.

Warsawę M-20 sprzedam. Cena 23 tys. ewentualnie na raty. Rycerska 20 m. 10 po trzynastej. 48357g

Warsawę Pick-up, silnik po gwarancji sprzedam. Szwarcz, Cieszkowskiego 22, kawiarnia. 47949g

Sprzedam Wartburga 353. 1969 r. Tel. 33-27-97. 48200g

Sprzedam Syrenę 103. Poznań, Calisia Oświęcimska 105 m. 8. 48229g

Sprzedam Fiata 124 kombi. Tel. 33-68-72, wieczorem. 48259g

Sprzedam Fiata 1500, przebieg 18.000, rocznik 73. Tel. 517-55. 47866g

Sprzedam Fiata 600D. Poznań, Osiedle Przyjaźni 8 m. 63 od godz. 10—12. 47869g

Kupię Trabantę 600. Tel. 411-10-82. 47788g

Opony bieżnikujące w krótkim terminie do Fiata, Dacia, Trabanty, Zastawy, Skody 155X14, Moskwicza 154, Wartburga 100, bieżnik zwykły i zimowy. Poznań, Kraszewskiego 36. 48408g

Lokale

Mieszkanie 3-pokojowe, nowe budownictwo, tel. zamienne na dwa jednopokojowe. Tel. 676-292. 48198g

Kupię pokój z kuchnią, stare budownictwo. Tel. 676-292. 48199g

Małżeństwu bezdzietnemu wynajmę pokój. Ul. Boh. Westerplatte 25. 48146g

Pracującą panią przyjmę na wspólny pokój. Poznań, Leszczyńska 111. 48162g

Młode bezdzietne małżeństwo, członkowie spółdzielni poszukują pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47916g.

Młode małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47883g.

Pilnie kupię mieszkanie własnościowe M-5 z widokiem na M-6 z garażem. Telefon 67-37-23. 47611g

Toruń, mieszkanie kwatrunkowe, 75 m², 3 pokoje, wygodne, zamienie na podobne w Poznaniu. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dla 47512g.

Sprzedam M-4, II piętro. Tel. 6

Pracownicy poszukiwani
Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Poznaniu, ul. Krauthofera 10, tel. 630-12 — zatrudni zaraz:
— palaczy i pomocników palaczy na kotły La Monte'a, WCO, KCO
— palaczy i pom. palaczy na sezon ogrzewczy 1974/75
— monterów urządzeń ogrzewczych
— uzdatniaczy wody (mogą być kobiety).
Dla palaczy i pomocników palaczy po skończonym sezonie ogrzewczym istnieje możliwość przejścia do pracy do konserwacji urządzeń energetycznych w kotłowniach i sieci ciepłej oraz zdobycia zawodu montera c. o. Wynagrodzenie płatne zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy. 7532-K1

Samochody
Sprzedam okazjnie Forda Consula, Głogowska 126 m. 3. 48298g
Sprzedam Fiat 125p, ba gazówkę Barkas oraz silnik Fiat 132 1600, Mickiewicza 24 m. 6. 48558g

Lokale
Pani pracująca poszukuje pokoju dwuosobowego. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47622g.

Dnia 29 listopada 1974 r. zmarł
adwokat
JÓZEF KUSZENIN
b. członek Zespołu Adwokackiego nr 8 w Poznaniu.
W Zmarłym straciliśmy serdecznego koleżę.
Cześć Jego pamięci!
Pogrzeb odbędzie się w dniu 2 grudnia 1974 r. o godz. 13.05 na cmentarzu junikowskim.
Rada Adwokacka w Poznaniu 7945-K1

Z głębokim bólem zawiadamiamy, że dnia 29 listopada 1974 r. odeszła na zawsze, przeżywszy lat 42, moja nieoceniona żona, najwierniejszy przyjaciel, najdroższa matka naszych dzieci
LUCJA MUSZYŃSKA
z domu Dobrucka
mąż z dziećmi
Pogrzeb odbędzie się dnia 4 grudnia br. o godz. 11.50 na cmentarzu junikowskim.
Proszę o nieskładanie kondolencji. 48575g

Dnia 29 listopada 1974 r., w wieku 73 lat po długiej i ciężkiej chorobie zmarł nasz ukochany ojciec i dziadek, śp.
LEON ZYWERT
Pogrzeb odbędzie się dnia 2 grudnia br. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
córka z mężem i wnuczką
Poznań, ul. Wrocławska 20. 48501g
Kostrzyn. 48501g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 29 listopada 1974 r. po długiej i ciężkiej chorobie odszedł od nas na zawsze, opatrzony Sakramentami św., nasz najdroższy i ukochany mąż, ojciec, brat, teść, dziadek i wujek, przeżywszy lat 79
JÓZEF GOLAŃCZYK
Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia br. o godz. 14 na cmentarzu Główna-Miłoszowa.
Pogrążona z smutku
rodzina
Poznań, ul. Chlebowa 7 m. 29. 48551g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 29 listopada 1974 r. zmarł nagle, przeżywszy lat 68, najukochańszy mąż, ojciec, teść i dziadek
KAROL KOŁACZYK
emerytowany pracownik resortu łączności, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem X-lecia PRL, Odznaką 1000-lecia Państwa Polskiego, Odznaką Honorową m. Poznania, Odznaką 400 lat Poczty Polskiej.
Pogrzeb odbędzie się dnia 3 grudnia br. o godz. 13.40 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążeni
żona, córki, syn, zięciowie i wnuki
Poznań, Warszawa, Bejrut. 48570g

Wielebnemu Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

Wielobnym Duchowiństwu, Krewnym, Przyjaciółom, Współlokatorom i Znajomym za okazane wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty oraz udział w pogrzebie, śp.
LUDWINY TALARCZYK
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
rodzina
47884g

2,5 pokoju, kuchnią, samodzielną, parterową, c. o. etażowe, zamieszkałe w wieloletniej lub 2 mieszkaniach. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47547g.
Kupię piętrowy willi w miasteczku samodzielną dwupokojową mieszkanie. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47346g.
Głównie — mieszkanie M-4, dwupokojowe, komfort, telefon, zamieszkałe w podobnej w Poznaniu lub w okolicach Poznania. Oferty proszę przysłać pod adresem: Poznań, ul. Radziewicka 76 m. 2, telefon 87-25-97. 47225g
Zamienię kwaterek 2-pokojowe, III ptr., w blokach, na 3-4 pokojowe z łazienką, w starym budownictwie, I ptr. Telefon 32-06-46. 47429g
Pani pracująca poszukuje pokoju 1-osobowego, najchętniej w śródmieściu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47410g.
Oddam pokój (c. o.). Tel. 633-62. 47658g
Pomieszczę na pracę artystyczną poszukuję suterena do adaptacji. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47641g.

Sprzedam mieszkanie w willi, 3 pokoje, kuchnia, łazienka, garaż, ogród, osobne c. o. i wejście, możliwość dobudowy piętrowego. Blisko tramwaju. Telefon 67-78-87 od godz. 10. 47458g
Kupię mieszkanie 3-4 pokoje w Poznaniu. W rozliczeniu może być M-3. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47609g.
Kupię mieszkanie własnościowe M-6 lub M-7 plus garaż Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47608g.
Sprzedam mieszkanie komfortowe, dwupokojowe, 55 m², nowe budownictwo, telefon. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47581g.
Piłkę Gdańsk — Oliwa, 3-pokojowe M-4. Zabłaski zamieszkałe na równorzędnej w Poznaniu. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 47579g.
Lokalu na warsztat mechaniczny poszukuję. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48218g.

Mieszkanie M-2 lub M-3 na chlebnie Jezycze, poszukuję na okres 2 lat. Zapłać z góry. Oferty „Prasa”. Grunwaldzka 19 dla 48388g.

Dnia 29 listopada 1974 r. zmarła po ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., śp.
STEFANIA KIRSZOWA
emerytowana nauczycielka
Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 2 grudnia br. o godz. 14.15 na cmentarzu junikowskim.
W głębokim smutku pogrążeni
mąż z synem i rodziną
Poznań, Baranowo. 48561g

Dnia 30 listopada 1974 r. zmarł po ciężkiej i długotrwałej chorobie, opatrzony Sakramentami św., nasz drogi mąż, ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 84
JAN MAGDZIAREK
Pogrzeb odbędzie się dnia 2 grudnia br. o godz. 9.50 na cmentarzu junikowskim.
W smutku pogrążona
żona z rodziną
Poznań, Kniewskiego 24 m. 9. 48564g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 28 listopada 1974 r., w 30 roku życia zmarła tragicznie, namaszczona Olejami św., moja najukochańsza żona, córka, siostra, szwagierka, śp.
CZESŁAWA BĄCZYK-KANIEWSKA
Pogrzeb odbędzie się dnia 2. 12. 1974 r. o godz. 14.30 na cmentarzu na Górczynie.
W bólu i rozpacz pogrążony
mąż z rodziną
Prosimy o nieskładanie kondolencji. 48547g

Składam serdeczne podziękowanie
Wszystkim za udział w pogrzebie mego męża
KAROLA TEIGE
w imieniu rodziny
Barbara Pawłowicz-Teige 47710g

Przewielebnym Księżom, Krewnym, Znajomym, Sasiadom i Wszystkim, którzy uczestniczyli w pogrzebie tragicznie zmarłej, drogiej nam śp.
MAŁGORZATY MIELOCH
za wyrazy współczucia, wieniec i kwiaty
SERDECZNE PODZIĘKOWANIE
składa
mąż z rodziną
Golęczone, pow. Poznań. 47286g

Magistrowi Inżynierowi
BRONISŁAWOWI KOŁACZYKOWI
wyrazy serdecznego współczucia z powodu zgonu OJCA
składają:
Dyrekcja, Rada Zakładowa, współpracownicy i koledzy
Przedsiębiorstwa Projektowania i Wyposażania Odlewni „Prodlaw” 7968-K1

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

Wszystkim, którzy w okresie ciężkiej choroby mego męża, śp.
Bronisława KIEPUSZEWSKIEGO
okazali nam tyle życzliwości, opieki i troski oraz wzięli udział w uroczystościach pogrzebowych i współczuli nam w naszym głębokim bólu
GORACE PODZIĘKOWANIA
składa
żona z dziećmi
47526g

W MUZEACH I NA WYSTAWACH
W poniedziałek i dni poświęcone we wszystkie muzea z wyjątkiem ZEMOSŁO ARTYSTYCZNYCH i HISTORII m. POZNANIA — są zamknięte.
ARCHEOLOGICZNE (ul. Wodna 17) — codziennie g. 10-18.
HISTORIA m. POZNANIA (St. Ratusz) — „Rozwój Poznania w okresie XXX-lecia PRL” codziennie g. 10-15 wtorki i piątki g. 12-18, soboty dni przedświąteczne — zamknięte.
HISTORIA RUCHU ROBOTNICZEGO (St. Rynek 45) — codziennie g. 9-17, niedz. i święta g. 10-16.
INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH (St. Rynek 45) — g. 9-18, niedz. i święta g. 10-15.
PRZYRODNICZE (Świerczewskie go 19) — codziennie g. 10-15 środa — g. 10-16 sob. — niedzielne.
NARODOWE (al. Marcinowska go 9), g. 9-18, niedz. g. 10-15.
„Malarstwo Tadeusza Brzozowskiego” — do 24. II. 1975.
ROLNICTWA (Szreniawa) — codziennie g. 10-17, niedz. i święta g. 11-15.
ZEMOSŁO ARTYSTYCZNYCH — g. 9-15, niedz. i środy — g. 12-18, niedz. i środy — g. 10-15, soboty dni przedśw. — zamknięte.
WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE (St. Rynek) — g.

RADIO
NIEDZIELA — PROGRAM I:
7.30 Moskwa z melodii i piosenki; 8.15 Po jednej piosence; 8.30 Przekrój muzyczny tygodnia; 9.05 „Fala 74”; 9.15 Magazyn Wojskowy; 10.05 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodych; „Zagubione, znalazło się”; 10.25 Lista Przebojów; 11. Nie dzielna musicorama; 12.00 Public. międzynarodowa; 12.15 B. Britten — którego lubimy — aud. Tadeusza Wysockiego; 12.57 Chwila jazzu; 13. Zespół „Dziwiatka”; 13.30 „Jedziemy, jedziemy szerokim” — 14. Recital z pauzą — Kris Kristofferson — cz. II; 14.10 Tygodniowy przegląd prasy; 14.20 Recital z pauzą — Kris Kristofferson — cz. II; 14.30 „W Jeziorach”; 15. Koncert żywych; 16.05 Teatr PR: „Lisia forma” — słuch.; 17. Goście z „Jazz Jamboree 74”; 17.15 Niedzielne spotkanie Studia Młodych; 18.00 Radiowa Rewia Rozrywkowa; 18.53 Dobranoc; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20. Dyskusja na tematy międzynarodowe; 20.15 Afro-rock zespołu „Osibisa”; 20.40 Z teatralnego afisza; 21. Ewa Bem przedstawia; 21.30 „Jarmark cudów”; 22.30 Rewia piosenek; 23.05 Ośmion. wiadomości sportowe; 23.20 Słowne słowy muzyki — Soul; 0.05 Kalendarz Kultury Polskiej; 0.10 Program nocny z Krakowa.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 16, 19, 23, 24, 1, 2, 2.55.
PROGRAM II: 7.45 W rannych nastrojach; 8.25 „Zawsze w niedzielę” — fel. literacki; 8.35 Radio problemy; 10. Wielkopolska Niedziela; 12.05 Poznański koncert żywych; 12.35 Czy znasz te książki? — zagadka literacka; 13. Sprawozdanie dżw. meczu piłkarskiego o mistrzostwo I ligi „Lech” Poznań — „Szombierki” Bytom”; 14. „Zgadnij Zagadka”; 15.30 Radiowy Teatr dla Dzieci i Młodych; „Kapitan Nemo władca mórz” — cz. IV słuch.; 16.15 Z księgarskich wylotów; 16.30 Konc. chopinowski z zespołu „Gwiazdy”; 17.13 „Przeboje roku 74”; 17.30 Z oper romantycznych; 18.35 Felieton aktualny; 18.45 Kabarek reklamowy; 19. Teatr PR — Stud. Współczesne; „Zagłowie, białe żelazce”; 20. Muzyka; 20.30 Ludwik van Beethoven — VIII Symfonia; 21. Wojsko, strategia, obronność; 21.15 Gwiazdy współczesnych scen operowych; 21.50 T. F. Haendel — Concerto grosso G-dur op. 3 nr 3 na flet, skrzypce solo, smyczki i basso continuo; 22. Pozn. wiadomości sportowe; 22.10 Konc. Chóru PR; 22.30 „Parasik”; 23. R. Schumann — I Symfonia B-dur op. 38 „Wiosna”; 23.35 Muz. na dobranoc.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.30, 18.30, 21.30, 23.30.
Uwaga! UKF 69,74 MHz transmituje program II.
Program własny: 18.30 — 21.15 Ogólnop. program stereof.

PROGRAM III: 7.30 Posłuchajmy jeszcze raz; 8.35 Niedzielne rytmy; 9. „Sprawa honoru” — pow.; 9.10 Dobra, staromodna piosenka; 9.30 Gdy się mówi A; 9.50 Grające listy; 10.15 Histrory Magazyn Autorów; 11.15 Wielkie recitale; 12.05 „Ćwiczenia nad Wierzą” — słuch.; 12.30 Między „Bobino” a „Olympia”; 13. Don Ellis poleca...; 13.15 Przeboje z nowych płyt; 14.05 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia; 14.30 Fantazja na harmonijkę ustną; 14.45 Za kie równica; 15.10 Aktozy o piosence; 15.40 „Zła królowa” — gra i śpiewa zespół Elephanta Memory; 15.50 Ballady z przewodnikiem — Pieśni pracy; 16.15 Pomarzyć, pomarzyć; 16.45 Warszawska Jesień 74 — gra Ork. Radia i TV francuskiej; 17.05 „Sprawa honoru” — pow.; 17.15 Zapraszamy do studia — Zespół „Locomotiv GT”; 17.40 Coś w tym jest — o filmach rozmawiają A. Szymańska i Z. Kałużński; 17.55 Mini-max — czyli minimum słów, maksimum muzyki; 18.30 „Sakramenta ulewa” — słuch.; 18.55 Co nam zostało z Bacha; 19.35 Muz. poczta UKF; 20. Moi znajomi — gawęda; 20.10 Gdyby Beethoven odzyskał słuch. — dygresje muzyczne; 20.50 W rytmie boogie-woogie; 21. „Zgu biony tancerz” — słuch.; 21.20 Pol ski jazz — monografia płytowa; 21.50 — Opera tygodnia — „Księżyc”; 22.05 Śpiewa Leo Ferre; 22.15 „W seie z generałem”; 22.30 Ballady z „Piwnicy pod Baranami”; 22.40 Arnold Esker: „Groźba”; 23.50 Na dobranoc gra Stan Getz.

WIADOMOŚCI: 6, 7, 8.30, 14, 19.30, 22.
PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I:
7.40 Propozycje do „Listy Przebojów”; 8.05 U przyjaciół; 8.10 Mel. naszych przyjaciół; 8.35 Muzyczny poranek filmowy; 9.05 Dla kl. I i II (jęz. polski); „Kolorowe lity”; 9.20 Słonne radzieckie zesp. lud.; 10.08 Tańce z różnych epok: Mozart, Liszt, Rossini; 10.30 „Pójdźcieś ponad sadem” — pow.; 10.40 Spotkanie ze Skaldami; 11 „Górnik” — ekspress muzyczny; 11.15 Nie tylko dla kierowców; 11.25 Re-

flexy; 11.30 Konc. przed hejnałem; 12.20 Gra Zespół „Bem i Bem”; 12.25 Śpiewa zespół „Abba”; 12.40 Konc. życzeń; 13. Gra Polska Kapela pod dyr. F. Dzierżanowskiego; 13.30 Rytmy nastolatków; 14. Wieść tańczy i śpiewa; 14.30 Sport to zdrowie; 14.35 Z nowej płyty Kati Kovacs; 15.05 Listy z Polski; 15.10 Miniatury konc. symf.; 15.35 Zesp. Rozryw. Rozgł. Katowickiej; 16.10 Radiowa kronika muzyczna; 16.30 Aktualności kulturalne; 16.35 Nowości muzyczne z Madrytu; 17. Radiokurier; 17.20 Z fonoteki „Polskich Nagrań”; 17.40 Turniej instrumentalny; 18. Muz. i Aktualn.; 18.25 Nie tylko dla kierowców; 18.30 Przeboje z Interstudia; 19.15 Goście polskich estrad; 19.45 Rytm, rynek, reklama; 20. Naukowcy — rolnikom; 20.15 Pylotki; 21. Studium Wiedzy pol.-słoweckiej — centralizm demokratyczny; 21.15 Scena i film; 21.40 Gwiazdy rytm and bluesa; 22.15 Trio Homo-Homini; 22.30 Rytm, taniec, piosenka; 22.05 Korespondencja z zagranicy; 23.10 V Konkurs im. P. Czajkowskiego; 0.05 Kalendarz Kultury Polskiej; 0.10 Program nocny z Olsztyna.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 8, 9, 10, 12.05, 15, 16, 19, 22, 23, 24, 1, 2, 2.55.
PROGRAM II: 7.55 Muzyczny dialog; 8.35 My 74 — aud. Studia Młodych; 8.45 Muz. lud. Czechosłowacji; 9 R. Schumann — Sceny słowieckie op. 15; 9.20 Opolskie propozycje muzyczne; 9.40 Tu Radio — Moskwa; 10 „Różne jak kropki krwi” — pow.; 10.20 Konc. z nagrania Chóru PR i TV w Krakowie; 10.40 Sprawy codzienne; II Dla kl. VII (jęz. polski); „Twórcą i twórczenie”; 11.35 Postęp, dom, nowoczesność — porady praktyczne dla kobiet; 11.45 Od Tatr do Bałtyku; 12.30 Czas dobrych gospodarzy; 13 O.I.R.T. „Genetyka w służbie rolnictwa”; 13.20 Gra Jean-Luc Ponty; 13.35 „Wynurzenia zawodowca” — gawęda; 13.55 Mini przegląd folklorystyczny — Finlandia; 14. Więcej, lepiej, taniej; 14.15 Śladem inwestycyjnych miliardów; 14.35 Muz. operowa; 15. Program dla dziewcząt i chłopców; 15.40 „Pieśni i tańce świata”; 16 Alfa i Omega — „Etyka i obyczaj”; 17.20 Antena młodych; 17.45 Niedzielne remanenty sportowe E. Pacholskiego; 17.50 Radioexpress; 17.55 Pozn. konc. życzeń; 18.40 Zapraszamy do myślenia — dyskusja; 19. Muzyka polska XV i XVI wieku; 19.15 Język rosyjski; 19.30 Wiersze A. Mandaliłana; 19.40 Odtworzenie koncertu przygotowanego dla uczczenia Dnia Narodów Zjednoczonych; 21.14 Quantz: Koncert G-dur; 21.35 „A na końcu bardzo ciemno” — teatr PR; 22.35 Dzieła Arnolda Schoenberga; 23.10 C. Saint-Saens: Koncert wiolonczelowy; 23.35 Co słychać w świecie; 23.40 Modern Jazz Quartet.

WIADOMOŚCI: 3.30, 4.30, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 11.30, 13.30, 18.30, 21.30, 23.30.
UWAGA! UKF 69,74 MHz transmituje pr. II.

PROGRAM WŁASNY: 16.15 Program stereofoniczny.

PROGRAM III: 7.40 Muzyczna zegarynka; 8.05 Kiermasz płyt; 8.30 Solo i w duecie: Hana i Peter Urychowie; 9 „Sprawa honoru” — powieść; 9.10 Bonny Godman i jego szwedzcy naśladowcy; 9.30 Nasz rok 74-ty; 9.45 Pieśni Janisa Ritsosa; 10 Recitale ze Słupsk — gra Andrzej Głoz; 10.35 Dzień jak co dzień; 11.40 „Heca z panem Sierżantem” — pow.; 11.50 Nowe piosenki Pereta; 12.25 Za kierownicą; 13 Na poznańskich antenach; 15.10 Mistrzowie belcanta-Titta Ruffo; 15.30 Odpowiedzi z różnych szuflad; 15.45 Konfrontacje muzyczne: Big Band Stodoła — Big Band Wrocław; 16 Pod dachami Paryża; 16.30 Konfrontacje muzyczne: Benko Dixieland Band — Old Timers; 16.45 Nasz rok 74-ty; 17.05 „Sprawa honoru” — pow.; 17.15 Kiermasz płyt; 17.40 Spektakle roku; 18 Muzykowanie; 18.30 Polityka dla wszystkich; 18.45 „Samotność ma barwę zieloną” — śpiewa Wanda Warska; 19 „Długo i szczęśliwie” — pow.; 19.35 Muz. poczta UKF; 20 Portret sportowca; 20.15 „Antoniusz das Mortes” — gra zespół Gato Barbieri; 20.25 Nie czytaście — to posłuchajcie; 20.45 60 minut na godzinę; 21.45 „Norma” — opera tygodnia; 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Pete Seeger; 22.15 Trzy kwadransy jazzu; 23 Z antologii poezji słowiańskiej; 23.45 Gisela May śpiewa Brechta; 23.35 „Preludium do Arii

9-18, niedz. i św. g. 10-15.
MUZEUM WYZWOLENIA (Cyta dela) do 23 II 1975 zamknięte.
MUZEUM W KORKNIKU — codziennie g. 9-14, sob. 9-13.
MUZEUM W ROGLINIE — g. 10-16.
MUZEUM — PRACOWNIA LITERACKA A FIEDLERA — w Puszczykowie; wtorki, środy, nie dziele g. 10-13 piątek g. 15-18. (Wycieczki grupowe należy zgłaszać telefonicznie tel. Puszczykowo 190)
KLUB MPK (Ratajczaka 39) — Wystawa grafiki i reliefu Związu Artystów Twórców z Cottbus (Sala I o.) oraz Współczesna architektura Bułgarii! Andrzej Ku pidury (parter) — g. 10-20, niedz. i św. — g. 12-18

i Aria — zespołu Chicago; 23.50 Śpiewa Catherine Sauvage.
WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10.30, 12.05, 15, 17, 19.30, 22.

TELEWIZJA
NIEDZIELA — PROGRAM I:
6.30 — TTR — Matematyka — Ekstremum funkcji — cz. III; 7 — TTR — Hodowla zwierząt I. 20 — Użytkowanie mięsne i pielęgnacja bydła (powt.); 7.30 — TV Kurs Rolniczy; 8.05 — Przypominyamy, raz-dymy; 8.15 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 8.40 — Bieg po zdrowie; 8.55 — Program dnia (W-wa); 9 — Dla dzieci — Telere-nek — Niewidzialna reka — Zrob to sam — TV Klub Śmiały — Zastęp „Pancernych” — film z s. „Cztery pancerni i pies”; 10.30 — Antena — informacje o programie telewizyjnym; 10.50 — „W misji specjalnej” — fab. film prod. radz.; 12.20 — Dziennik — kolor; 12.40 Z kamery w Konopnicy; 12.55 — Na wiślanej skarpie — reportaż filmowy — kolor; 13.35 — W starym kinie — „Dwaj sławni kowboje”; 14.30 — Dla dzieci — Co to jest? — konkurs zabawa; 15.10 — Nie tylko dla pań; 15.35 — Lektury Pegaza; 15.50 — Łódź — Warszawa — Polska 74 — teleturniej; 16.50 — Losowanie Toto-Lotka; 17.10 — Refleksje obywatelskie; 17.25 — „Postaw się, nie zastaw się”; 18.10 — Sprawozd. Magazyn Sportowy; 19.15 — Dobranoc i Dziennik — kolor (W-wa); 20.20 — Bajka dla dorosłych — Gwiazdy mówią; 20.25 — „Puccini” — odc. II — ser. film wski — kolor; 21.30 — Gwiazdy VII stulecia — kolor; 22.25 — Informacyjni Magazyn Sportowy.

PROGRAM II: 14 — Słowo naczelnika — program publicyst.; 14.30 — Gra Reprezentacyjna Ork. Marynarki Wojennej w Gdyni — kolor; 15 — Spotkanie nad Dnieprem; 15.30 — Dla Młodych Widzów — Sport i zabawa — program TV NRD; 16.30 — Magazyn lotniczy; 17 — „Poczekaj powiem ci” — program rozrywk. prod. czechosłowackiej — kol.; 17.55 — „Ojciec Goriot” — III odc. pt. „Wautrin” — film s. prod. ang. — kolor; 20.15 — Dobranoc i Dziennik — kolor; 20.20 Galowy wieczór gwiazd — progr. rozrywk. TV węg. — kolor; 21.15 — Łoża — program publicyst.; 21.55 — Klub filmowy — „Najpiękniejszy wiek” — film fab. prod. czechosł.

PONIEDZIAŁEK — PROGRAM I:
12.45 — TTR — Matematyka — lek. 66 Powinowactwo prostokątne o danej osi; 13.25 — TTR — Mechaniz

